

BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. Im. Ossolińskich

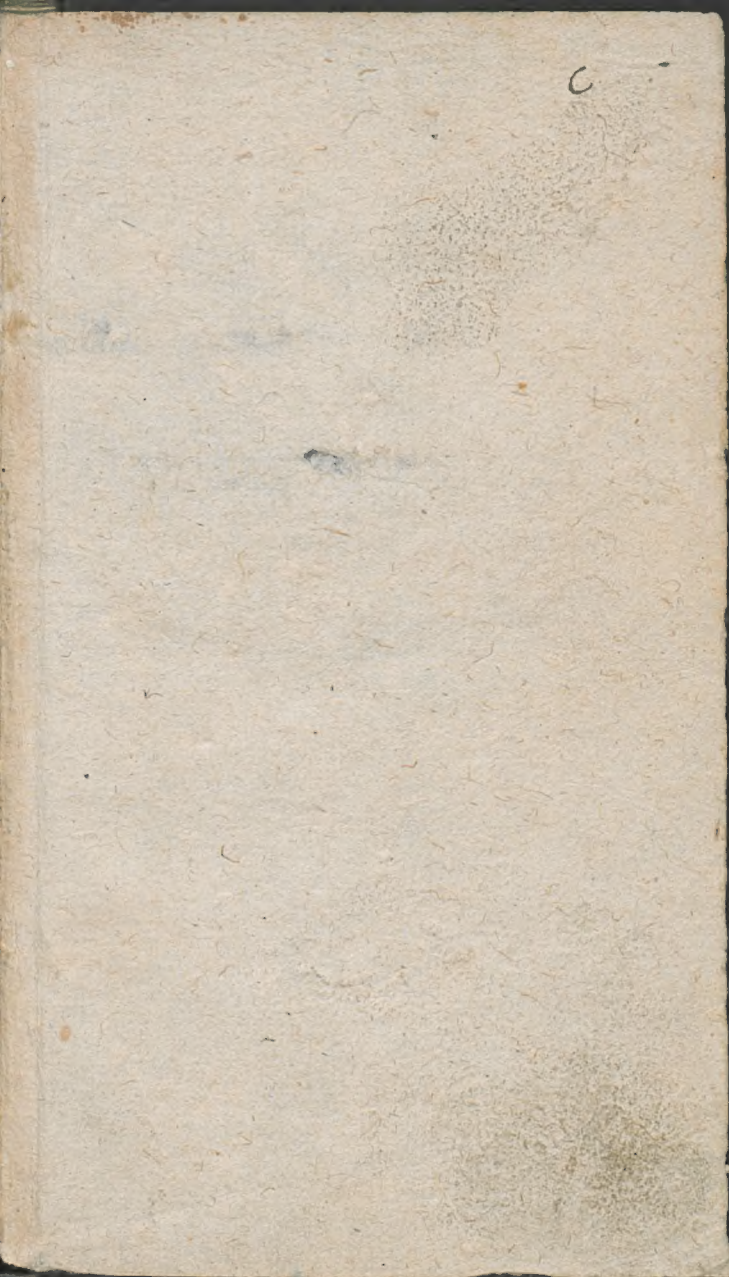
Cz. 112.

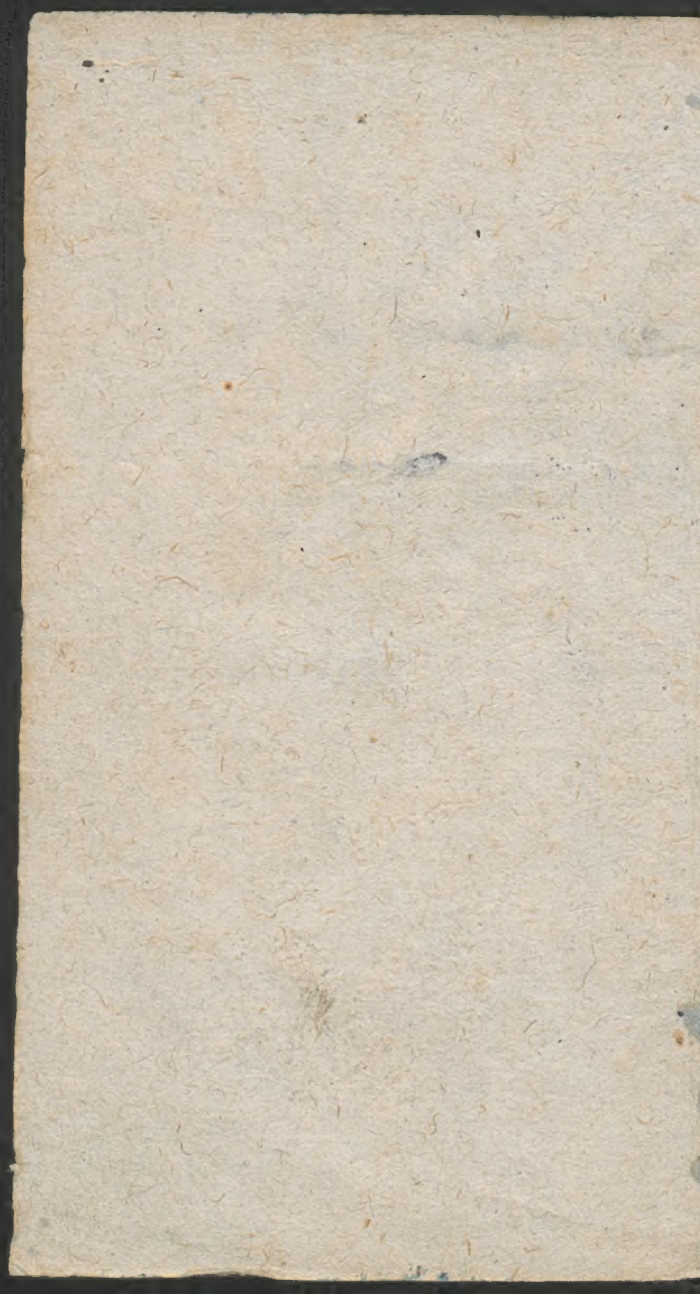
1785 t.

Cz. 1-2 t. IV.

XLIX. C. 24.

HRABIA
KUROPATNICKI
Kasztelan Betzki.





MAGAZYN
WARSZAWSKI,
NA

ROK 1785.

TOMU IV.

CZĘŚĆ I.

9.44L

OSTRZEZENIE.

Edytorowie *Magazynu Warszawskiego*, dla więkzey wygody JJ. PP. Prenumeratorów, toż dla dogodzenia prędszego ciekawości czytających tę książkę, a osobliwie dla więkzey łatwości w przesyłaniu Exemplarzy, postanowili na ten rok i następujące lata tę z nim uczynić odmiannę: iż odrąd dzieło to lubo co rok składać się będzie z czterech tomów, z których każdy będzie zawierał w sobie, też same prawie materye, co i przedtym, Tom iednak każdy będzie się dzielił na dwie części, z których każda co 6 Niedzieli wyidzie z druku, i składać się będzie z 8 lub 10 arkuszy. Cena dzieła całorocznego na Prenumeratę kosztować będzie, iak przedtym zł. 18, z Pocztą 24, każda część osobno kupowana zł. 3, Tom każdy zł. 6.

KSIĄZKA NOWA.

Wiadomości względem zdarzeń przepowiedzianych w przyrodzeniu. Tudzież uwagi do nich się ściągające. w Warszawie, kosztuje 2ł. gr. 15.



ZAWIERA W SOBIE.

- | | |
|--|------|
| I. Jakie są prawa i obowiązki Autorów
względem ich uwiadomień, uwag i
zdań o Narodach, rządach polity-
cznych okolicznościach | 769. |
| II. Dokończenie uwag Filozoficznych p.
P. L. | 787. |
| III. Dokończenie wypisów z rzadkiego
pisma P. Camperæ | 803. |
| IV. Wypis ostatni z podróży przez Ame-
rykę Południową P. de Chatellux | 821. |
| V. Charakter Portugalczyków | 832. |
| VI. Myśli o kobietach | 843. |
| VII. Wierze | 850. |
| VIII. Przykład nadzwyczajnego wstrzy-
mania się od jedzenia | 859. |
| IX. Dalsze wiadomości o wielorybach —
ich polowaniu — używaniu | 865 |
-

MAGAZYN

WARSZAWSKI.

TOMU IV. CZĘŚĆ I.

I.

Jakie są prawa i obowiązki autorów względem ich uwiadomień, uwag, i zdań o narodach, rządach, politycznych okolicznościach.

Gdy żyjemy w tym wieku, w którym nie masz prawie końca pism zawierających w sobie uwagi i wiadomości podróżne; i gdy coraz większa ciekawość czytania tych pism, naturalnie pomnaża liczbę opisujących podróże autorów, nie będzie dla wielu czytelników bez pożytku mieć, iakoby prawdziwą w ręku miarę, po której mogliby dochodzić talentów ta-

Mag. Warsz. T. 4. Cz. 1. R. 1785. Eee

9.441



kich pisarzów, i obrębów wolności, którą mieli w ogłoszeniu swych uwag, wiadomości i zdań we wszystkich okolicznościach.

Ta miara zdaie się być zamknięta w następujących prawdach. Kładę ja je tu za prawdy, bo nie tylko sam o nich przekonaany, ale też jestem tego pewny, że każdy choć cokolwiek oświecony i uważny człowiek uzna je za prawdę.

Jeżeli zaś miałby kto co zarzucić przeciw której z następujących propozycji: tedy uczyni nie małą przyługę społeczności zwłaszcza naszej krajowej, kiedy swoje zarzuty poda do tego lub innego iakiego peryodycznego pisma.

I.

Wolność Drukowania jest to okoliczność i interes całej ludzkiej społeczności. Wolność tę prawie już powszechną przypisać należy niniejszemu bardzo wyfokiemu oświeceniu, kulturze i polorowi, z którego się Europa nasza może Rufznie chlubić. Niech nam tylko odeymą tę wolność, a światło którym się teraz cieszymy zgaśnie

Ca-112-II / 7

znowu; niewiedomość znowu się zamieni w głupstwo, a głupstwo wprowadzi znowu między nas zabobon i despotyzm; narody wpadną znowu w straszne barbarzyństwo owych ciemnych wieków: na ten czas jeżeli kto ośmieli się powiedzieć prawdy, które aby były w niewiedomości zagrzebane, bardzo natym zależy uciemnić cięłom społeczności, będzie miany za kacerza, buntownika, i będzie karany jak przestępca.

2.

Wolność Drukowania dla tego tylko jest prawem autorów, ponieważ jest ona prawem społeczności, albo raczy prawem polorównych narodów; a zaś dla tego ona tylko jest prawem ludzkiej społeczności, że ludzie, jako rozumne istoty, nie mają żadnego większego interesu nad ten, aby mieli prawdziwe wiadomości o wszystkim co się prosto lub pobocznie do ich pomysłności ściąga, lub co może pomodż cokolwiek do ich wydoskonalenia i uszczęśliwienia.



3.

Umiejętnościom, które tem są dla rozumu ludzkiego czym jest dzienne światło dla oczu naszych, nie można tedy bez oczywistego zdeptania prawa społeczności, innych zakładać granic, iak tylko te, które nam sama natura wyznaczyła. Wszytko co tylko możemy wiedzieć, powinno nam być wolno wiedzieć.

4.

Nayużyteczniejsza, a zatem nayprzedniejsza ze wszystkich nauk, albo, iż powiem dokładniej, ta w której wszystkie inne zamykają się, jest to umiejętność człowieka:

Poznawanie nayprzyzwoitsze ludziom, jest to poznawanie człowieka.

5.

Umiejętność czyli znościomość człowieka, jest to problema czyli trudne zadanie, około którego rozwiązania będą całe tysiące lat pracować a jeszcze go dokładnie nie

rozwiążą. Tą nauką się bawić, pomnażać ją, i coraz większe postępy w niej czynić, jest to zamiarem *poznawania człowieka*; którym nie można się innym sposobem bawić pomyślnie jak tylko starając się poznawać ludzi ze wszystkimi ich okolicznościami, tak jak byli przed tym i jak są teraz.

6.

Ta Historyczna znajomość rozumnych ziemni mieszkańców, jest fundamentem wszystkich filozoficznych nauk, które mają za cel naturę i przeznaczenie człowieka, jego prawa i jego obowiązki, przyczyny jego nędzy i źródła jego pomyślności, środki zmniejszenia owej i pomnożenia tej, iednym słowem, wszystkie nauki zmierzające do powszechnego dobra ludzkiego. Aby doysć, co może człowiek, trzeba wiedzieć, co on jest w rzeczy samej i czego już dokazał. Aby poprawić jego stanu i zmniejszyć jego dolegliwości, trzeba w przód wiedzieć na czym mu zbywa, i z kąd to pochodzi, że się nie lepiej z nim dzieje. Ztąd się okazuje, że prawdziwa znajomość człowieka, jest historyczna. Dzie-



ie Narodów, co do przeszłego i ninieyszego ich stanu, co do związku różnych przypadków i rewolucyi, z którego poznać się iak one pochodzą iedne z drugich i iak skutek iednego staie się znowu przyczyną i powodem innych: ta filozofia dzieiów ludzkich, nie iest co innego iak tylko wyśławienie na uwagę tego, co się z ludźmi działo i dotąd dzieie, wyśławienie dzieiów nieprzerwanie się ciągnących, do czego nie można inaczey przyiść, iak tylko kiedy iaki taki stworzywszy oczy przypatruie się, i gdy ci, którzy więcey mieli sposobności, do przypatrowania się temu co było można widzieć, udzielają innym tego co sami uważyli i postrzegli.

7.

Z tego to punktu uważać trzeba i rozsądzać wszystkie wiadomości, które nam ludzie rozumni i doświadczeni, po morzach żeglujący i kraie zwiedzający, iędzący i piechotą chodzący, uczeni i nieuczeni (gdyż i nie uczeni mogą mieć ducha obserwowania i częstokroć widzą naturalnym zdrowym okiem tak dobrze iak uczeni

z Professyi) podali o różnych krajach i narodach, albo jednym słowem, o ludziach, w piśmich swoich więklszych lub mniejszych. Z tego to punktu można poznać ich szacowność, i to, że całej ludzkiej społeczności, każdemu narodowi, każdego kraju iakiemu człowiekowi, i każdemu osobnemu człowiekowi wiele na tym zależy, aby z takich piśm iak naywięcey przybywało do powszechnego składu ludzkich wiadomości.

8.

Osobliwie każdemu wielkiemu narodowi, — a zatym i naszemu, — którego polityczne ciało ma tak osobliwą postać, i składa się z tak różnych a bardzo sobie nie równych części, wiele na tym zależy, aby stan swòy niniejszy znał iak naydokładniey, i każde choć naymnieysze uwiadomienie na piśmie o naturze konstytucyi kraiovey, Policyi, stanie Cywilnym i Woyskowym, religii, obyczajach, edukacyi publiczney, sztukach i naukach, przemyśle, rolnictwie i innych okolicznościach naszej Ojczyzny, toż o stopniach kultury, oświecenia, poloru, wolności, pracowitości i dą-



żeniu ku lepszemu, na które wstąpiła iaka część narodu i kraiu naszego, każde mowę takie uwiadomienie jest szacowne i warte naszej wdzięczności.

9.

Naypierwszy i nayislotniejszy przymiot iakiego pifarza, który podaie iaką nową wiadomość o ludziach i narodach, z własnego uważania, jest ta: aby miał szczerą wolą mówienia prawdy; a przeto aby nie dopuszczał, żeby iaka namiętność, iakie uprzedzenie, albo iaki prywatny interes wpływał w iego wiadomości i uwagi. Jego naypierwszym obowiązkiem jest prawdomówność i bezstronność; a że mamy prawo do tego wszystkiego co jest kondycją potrzebną do wypełnienia naszego obowiązku: przeto gruntuie się to na naturze rzeczy samey, że wolność w pisanu jest to prawem, którego nie można przeczyć żadnemu autorowi tego rodzaju. Powinien on i chcieć prawdę mówić i mieć wolność do mówienia iey.

10.

Według tego więc autor ma zupełne prawo, mówienia o narodzie, o którym nam udziela uwag swoich, tego wszystkiego co tylko w nim widział, złe i dobre godne pochwały i nagany. Kto maluje niedokładne obrazy, które tylko piękną słowną wyśławiają, a zaś szpetną albo wcale ciemną albo podehlebnym piękzeniem fałszują, ten nie czyni światu żadney przyługi.

11.

Nikt sobie nie powinien mieć za wrażę kiedy go wyśławiają takim jakim jest. Grzeczność, która nam zakazuje mówić o wadach jakiej osoby na kompaniach publicznych, nie jest obowiązkiem autora, który ma mówić o ludziach w powszechności albo o narodach, krajach i towarzystwach jakich czy one są małe czy wielkie. Naród jaki wyciągałby rzeczy niesłuszney i stałby się śmiechu godnym w oczach świata, któryby chciał, aby go miano za wcale doskonałego i żadney przygany nie podpadającego: a jednak musiałby nie podpadać,



żadney przyganie, gdyby rozumny iaki obserwator nie znalazł w nim nic nagannego. Wziytko to, czego w podobnych przypadkach winne uszanowienie narodowi lub towarzystwu iakiemu po mnie wyciąga jest to, — ażebym w względnych wyrazach i nie przesadzając, bez ulżczywości i zuchwałości mówił o jego wadach; a osobliwie moję bezstronność w tym okazał żeby mu oddać sprawiedliwość w tym wszystkim co się w nim znajduje godnego pochwały.

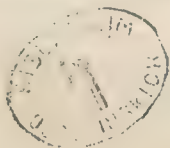
12.

Do nabycia prawdziwey znajomości narodów i wieków, koniecznie trzeba tego, aby znać różność czyli charakter każdego narodu znakomitszego, to jest: który wart aby był znany: ten zaś charakter okazuje się tak dobrze, a nawet ielżcze bardziey i widoczniey w wadach nizeli w dobrych przyniotach. Częstoć wady nie są co innego iak tylko nadmiar pewnych przyniotów, które w przyzwoitey mierze są chwalebne. Częstoć wady w narodach, podobnie iak w osobnych ludziach, pochodzą tylko z owego sposobu myślenia, któ-

ry przysposabia iaki naród osobliwiey do iakiey cnoty: iak np. narodowa chęćliwość Francuzów jest to wada, któreyby nie mieli, gdyby wysoki punkt honoru, miłość sławy i wielka gorliwość o narodową sławę nie była głównym przymiotem ich narodowego charakteru. Wytknąć takie wady, nie jest to obrażać, ale podać godną wdzięczności radę w czym się i jak można poprawić i stać chwalebniejszym.

13.

Obserwator, który naturę z nieco bystrzejszym wzrokiem i żywším umysłem zważał, a filozofią z miarą słuszną w ręku dla oddzielenia co jest chwalebne, pięknego, i przyzwoitego od nagannego i nieprzyzwoitego, przewrzał, gdziekolwiek się tylko obłąci, widzi wżędzie ludzi i ich sprawy, zwyczaje i przymioty, toż ich zdrożności i urojenia, tak iak są w rzeczy samey; a choć nie ma w myśli podawania czego na pośmiewisko, musi iednak śmiać się i żartować z tego co jest śmielnego. Szczęśliwy naród; który ma takie wady, że się z nich tylko śmiać trzeba!



Czajem zbytęczne upodobanie, które mamy w sobie, bywa przyczyną, iż bierzemy za przyganę to co nią nie jest. Kiedy Xenofon wystawił swoje dwa obrazy Rzplitey Spartańskiej i Ateńskiej, Ateńczykowie, którzy przywykli byli tylko do słuchania pochwał i mów podchlebnvch, które-mi ich Sofistowie i Oratorowie bawili, krzyczeli na Xenofona i zadawali mu wielką nieślusność: ale my, którzy nie mamy żadnego powodu do podchlebiania ani Ateńczykom, ani Spartańczykom, ani nie czuimy w sobie więkzsey przychylności ku tym iak tamtym, uznaiemy, że Xenofon nie popełnił żadney nieślusności przeciw Ateńczykom. Opowiedział on właściwą sobie prostotę i szczerością co każdy, który do Aten przychodził i oczami swemi patrzył, musiał widzieć. Ateńczykowie zarzucali mu satyrę i szyderstwo, a Xenofon nie myślał ani o satyrze, ani o szyderstwie. Była to tylko szczerza prawda, którą iak we zwierciadle wystawił. Jego obraz jest obrazem każdej Rzplitey, gdzie gmin ma naywyższą władzę: i wszystkie

osobliwsze rysy, które tylko samvm Ateń-
czykom zdają się służyć, są w rzeczy samey
małemi odmianami, które pochodziły ie-
dynie z ich położenia i zewnętrznych oko-
liczności, w których się znajdowali. Nie
mogę chwalić Konstytucyi Ateńczyków
mówi Xenofon: ale, że sobie raz obrali
konstytucyą taką: przeto moim zdaniem
byliby oni bardzo śmiesznemi, gdyby nie
takiemi byli iak są teraz. Ganią w nich to
i owo, a niepamiętają o tem, że oni przy
swey konstytucyi dobrze sobie posłępną w
tym o co im przyganiają. Książka zatem
iego o Rzplitey Ateńskiey, kiedy kto chce
jest razem Satyrą i Apologią, — zaś w
rzeczy samey i w oczach każdego nieuprze-
dzonego czytelnika nie jest ona czem in-
nem, „ iak tylko historycznym wystawie-
niem tego, czym byli Ateńczykowie
pod ten czas gdy u nich był rząd Demokra-
tyczny, wystawieniem mówię tak iasnym,
iż łatwo poznać czym oni byli, i dla cze-
go tym byli; toż dla czego było niepodod-
bna aby byli inakszemi póki nie zatkali
źródła tego wszystkiego co było w ich
konstytucyi naganego, to jest póki nie
odmienili konstytucyi swojej. „



Podobnież tak proszę, wierne i nie podchlebne przełożenie tego czym jest za dni naszych kraj cały, iego Seym, iego rząd i iego stolica iak było owo opisanie *Sparty* i *Aten* przez Xenofona, chociażby autorowi sprawiło zapewne wiele przykrości, i nie zasłużyłoby pewne na publiczne iakie dziękczynienie (iakie niegdyś odebrał od wyższej i niższej Izby Angielskiej doktor *Burnet* za swoją historją Whiggów) atoli jednak wartby on tego podziękowania; gdyżby przez to wielką przyługę uczynił dla narodu.

15.

Kto z iakiego wielkiego kraju przychodzi do drugiego, gdzie rząd i porządek, narodowy charakter i narodowe obyczaje bardzo się różnią od pierwszego, np. z kraju militarnego do takiego, który pomyslnosc swoję winien tylko pokojowi i kunsztom spokojnym: ten przynosi z sobą iakąś dyspozycyą do uważania tego wśzyfikiego ołobliwicy, co czyni różnicę między obiema krajami, ponieważ to właśnie są rysy, które mu naybardziej w oczy wpadają. Zgad to pochodzi naturalnie, że

ma w tym upodobanie, aby wystawiać przeciw sobie charaktery, iak pierwszego tak i drugiego narodu, i równać ie z sobą — przez to zaś dzieie się pospolicie, że to, przez co się ieden z tych narodów popisuje właśnie nie jest naywiększą zaletą drugiego. Żaden naród, ośobliwie mały, nie może mieć razem wżyskich zaszczytów; owszem są takie, które nie mogą mieć wcale niektórych. Jestem tego pewny, że iaka kupa szlachetnych, młodych współobywatelów i rowienników Alcybiadesa, mimo odwagi swoiey w porownaniu do tyluż młodych Spartańczyków, wydawali by się iak iaka kupa młodych paniczów, którzy idą na taniec. Spartańczyków i Ateńczyków, Tebanczyków i Koryntyjanów, (dawnych lub nowych) wystawiać razem iak we zwierciadle i okazywać między niemi zachodzące sprzeczności, jest to wcale rzecz niewinna: lubo czasem iedni przy drugich nie bardzo się dobrze wydają.

16.

Co się pod liczbą 11 i 12 o narodach powiedziało, waży także orządcach i wiel.



kich panach. August i Traian, kiedyby przyszło wierzyć ich podchlebcom i chwalcom, musieliby nie być ludźmi ale bogami i zbiorem wszelkich doskonałości: a gdyby to było ze wszystkim prawdą co mówią księgopisowic w swych dedykacyach i gazetciarze, kiedy oznajmują o wstępowaniu na tron i śmierci panujących, lub kaznodzieie, kiedy ich ostatni raz na pogrzebach chwalą: to wszyscy nasi panujący, zaczawszy od pierwszego monarchy w Europie aż do naymnieyszego iakiego jedynowładcy w Niemczech byłiby tylko samemi Augustami i Traianami. — Dałby to Bóg! — ale iakiemi oni są częstokroć, i iak się wszędzie na świecie dzieie, widzi to kto ma tylko parę oczów zdrowych, a kto nie może widzieć, czuie to. Panujący; którzy mają przyzwoite wyobrażenie swej godności i urzędu swego, gardzą takimi podchlebstwami i widzą, że kto ma tyle serca, że im nieprzyjemne mówi prawdy, ten zapewne dobrze o nich trzyma. Najlepsz z panujących jest ten, który tego najbardziej pragnie, aby był najlepszym człowiekiem z pomiędzy ludu swego, a taki zapewne nie będzie się gniewać kiedy
mu

mu kto skromnie da do zrozumienia co potomność ganić mu będzie wolnie, kiedy już nie będzie więcej czasu do pożytkowania z tey przygany.

17.

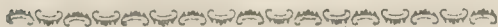
Jak nie masz żadney ściągającej się do nauk okoliczności, któreby nie można rostrząsać, a nawet żadnego artykułu wiary, którego rozum nie mógłby rozważać: tak nie masz żadney historyczney i żadney praktyczney prawdy, któreby można słusznie zakazywać albo niedopuszczać, aby publicum o niey nie wiedziało. Jest to przeciw rozumowi chcieć robić statystyczne tajemnice z rzeczy, które są wiadome całemu światu; albo mieć to za złe, że kto powie dział całemu światu, co kilkakroć sto tysięcy ludzi widzi, słyszy i czuje.

18.

Jaki oczywisty świadek może mimo woli swojej źle widzieć. Kto idzie za świadectwem drugiego, którego ma za godnego wiary, może być źle o iakicy rze-

czy uwiadomionym: naypilnieyszv i nay-
bystszyszv obseruator iak wżyszcy inni
ludzie podpada omyleniu i może dosłrzec
iakię ważney okoliczności, albo też wi-
dzieć rzeczy iakie nie z tego mieysca, z
ktòrego się tak, iak są wydaia. Ledwo
tedy iest rzeczą podobną, aby pisma, w
ktòrych narody, kraie, ludzie znakomitfi,
przypadki i obyczaje naszych czasów i tym
podobne historycznie malowane bywiaia,
być mogły wolne od iakich niedokładno-
ści, choć autor ma szczerę postanowienie
mówić prawdę. Jest także podobna, że
kto z niedoświadczenia albo szczupłego
określenia rozumu swego, albo też z cie-
mnego wyobrażenia i z iakich skłonności,
które nim jego wiadomości powoduią,
np. z przywiązania ku oyczyźnie swojej,
czasem nie dobrze widzi i sądzi. Ale by-
łoby to przeciw rozumowi chcieć ztąd wno-
sić, że przeto żadnych pism historycznych,
żadnych wiadomości o krajach i narodach,
żadnych podróży opisów, ani zbiorów ta-
kich przykładów, ktòrych ogłoszenie iest
dla świata użyteczne albo być może, nie
należy więcej ogłaszać. To ryłko wy-
nika z tego: że każdy, który miema że co

lepiej wie niż drugi, i może poprawić błędów drugiego iakiego pisarza, nie tylko ma do tego prawo, ale też nawet jest to iego obowiązkiem iakimś przyśłużenia się tym publiczności.



II.

Dokończenie Uwag Filozoficznych nad uciechą przez P. L.

Bezzężństwo. ()*

Bezzężństwo jest arcy-dawne; zaczęło się równo z światem i nie skończy się tylko z nim.

Ale jestże przez to czci godnieysze? To, to jest co ośmielamy się tu roztrząsnąć.

(*) Można przestrozec, że tu jest rzecz o bezzężństwie takim, którego nie stan ani powołanie, ale rozpusta lub egoizm jest przyczyną.



Jest to bezwątpienia interes społeczno-
ści, aby każdy starał się o pomnożenie
członków, które ją składają. Podług tey
maxymy, bezżeństwo powinno być
zakazane prawem, a jeszcze surowiey w
pierwszych wiekach, kiedy ziemia potrze-
bowała mieszkańców. Jednakowóż przez
jakieś dziwactwo osobliwsze wszystkie na-
rody, które miały w pogardzie albo przy-
najmniey w lekkim poważeniu bezżeń-
nych, nie przypuszczały do ołtarzów bo-
gów swoich tylko ludzi takich, którzy ży-
li w bezżeństwie. Moyżesz na kapłanów
i lewitów włożył obowiązek wstrzemięzli-
wości albo przynajmniey wstrzymania się
od żon swoich przez kilka dni kiedy mieli
się zbliżać do ołtarzy dla czynienia ofiary.

U Egipcyanów kapłani Izydy; u Ateń-
czyków Hyerofanie; panny Wessalskie w
Rzymie i w powłzeczności wszyscy, któ-
rzy się poświęcili na służbę bogów i bogiń,
byli obowiązani żyć w czystości: czyli zaś
tego obowiązku dopełniali dokładnie? Nie
wierzymy temu; i bez wątpienia nie wszy-
skie panny były spalone żywo, które to
prawo przestąpiły: ale jednak było wzglę-

dem tego prawo i widzimy, że jeszcze trwa między nami.

Xięża w Kościele Katolickim mogli aż do 10 wieku żyć w małżeństwie, to jest niewzbraniano się święcić na kapłaństwo tych, którzy mieli żony; ale, kiedy już raz wzięli święcenie, a zostali wdowcami, nie mogli powtórzyć małżeńskich związków. Jest rzecz pewna, że nawet dziś nie masz prawa w kościele Łacińskim, któreby zakazało święcić osób ożenionych; i kiedy na Koncylium Trydenckim zamysłano o przywroceniu kapłanom wolności, którą przez zapomnienie pierwsiakowego zwyczaju utracili, najmłodsi z ojców zgromadzonych sprzeciwili się temu.

Nie wdamy się tu w roztrząsanie materii względem której tyle już mówiono i pisano — czyli byłoby użytecznie dla kościoła, gdyby zniósł bezżeństwo Xięży. Społeczność możeby natym zyskała, i nie widzimy, żeby w krajach protestanckich, gdzie się Xięża żenią, wypływały ztąd jakie wielkie nieprzyzwoitości. Dziedziczne beneficyjów posiadanie byłoby zapewne jedno z nieprzyzwoitości, któreby wyniknęły z tej wolności; a zdać się, że kościół ma



bezzeństwo za stan doskonałszy niż małżeństwo. Jakoż trudno nie przyśłać na to, że bezzeństwo daje więcej czasu do bawienia się rzeczami duchownemi i że nie przywiązując serca do iedney szczegòlney istoty, dopuszcza tym bardziey kochać wsiyskich, nad którzych obyczajami jest kto srożem pałanowionym. Czytelnicy nasi, którzyby chcieli wniesć głębiey w tę materią, mogą się udać do różnych piism politycznych Opata *de Saint Pierre*, gdzie ta kwestya równie obfzernie, iak grunto-wnie jest roztrząśniona.

Bezzeństwo w powszechności jest szkodliwe dla społeczności: „Bo (iak to uważał Pan *de Montesquieu*,) im się bardziey zmniejszy liczba małżeństw, które się miały stać, tym się bardziey szkodzi tym, które się stały; i im jest mniej ożenionych, tym jest trudniey o wierność w małżeństwach, iako kiedy więcej złodziei, więcej bywa kradzieży. „Wielu wyrzekając się małżeństwa nie wyrzekają się kobiet; na ów czas trzeba żyć z kółtem bliźniego swego i robić zgorzzenie społeczności.

Miedzy wielkim mnostwem bezżennych, którzy się znaydują w Paryżu, jest

iedna klasa osobliwa, którzy składają iedno towarzystwo osobne, są to owi *abbés*. Ci ludzie nie są iak żywo duchownemi ale noszą tylko odzienie duchowne, aby mieli wszędzie przysięp wolny. Mając trochę rozumu, wiele bez czelności i iakąkolwiek figurę, są pewnemi, że doydą szypko kresu poimysłności swoiey. Przyczepiają się oni do iakich domów bogatych, które sobie na cel wzięli. Wkradają się do nich przez wielką swoię uniżoność, utrzymują się u nich przez osobliwą podłość i doka- zują tego, zyskawszy poufałość pani domu, iż się ich lękają domowi, mają w obierwie przyiaciele i oddalają z daleka tych wszyscy- śkich, którychby się mogli lękać sami. Są to iakoby tyrani mocni, których trudno jest rzucić z siebie iarzmo. Nic nie można począć bez ich zdania; radzą się ich we wszystkim. Los dzieci, domowych, użycie dochodów, obieranie kompanii, wszystko zawisło od tych istot trudnych do pojęcia; i częstokroć biorą oni sukcesyą po swych protektorach z krzywdą krewnych naybliż- szych, których potrafil oddalić z ręcznie: gdyż pospolicie osiadają oni przy pode- śłych pannach, albo wdowach bogatych.



Ten rodzaj ludzi nie użytecznych, tak się rozmnożył, że nie masz domu nieco mańmiejyszego w Paryżu, któryby nie miał swego *abbé* i częstokroć nie masz lepszego sposobu zyskania przyjaźni iakiego domu, iak tylko okazać się grzecznym dla iego *abbé*.

W tey stolicy rachują 100,000 bezżennych co jest prawie siódma częśćią iey mieszkańców. Wnośmy sobie z tey liczby, iak tam małżeństwa muszą z trudnością przychodzić i iak wielu miłość wolności uwodzi. Zbytek straszliwy, który dziś wziął górę, jest tego naywiększą przyczyną. Chłopiec choć nie jest bogaty, może żyć wygodnie, mając tyśiąc talerów dochodu; a zaś przepadł z dwoma tyśiącami, kiedy ma żonę. Mieszczka iaka prosta chce żyć iak bankierowa, ta zaś iak iaka xiężna: ta fatalność nie ma innych granic iak tylko cały majątek męża, który rozprasza na gazy i wstążki. Lubo moda jest teraz prościyszka niż przedtem, jest ona iednak kosztownieyszka; życie się nie tak okazale a traci się daleko więcey. Jest to i w tym sekret filozofii tego wieku, że tracimy wiele-choć tego nie znać wcale.

Nie trudno o taką kobietę w stolicy (i można się łatwo domysleć, że to nie jest kobieta rozumna,) która na same stroie co rok traci do kilkudziesięciu tysięcy: rozpraszając na same trzęsidelka swoje dożywocie, prowizyą od posagu córki swojej, a może i sam posag.

Przypatrzywszy się temu wszystkiemu, któryż z mężczyzn nie ulęknie się małżeńskich węzłów? Im mu żona przyniesie większy posag, to mniema, że tym ma większe prawo dorosposzczenia jego. Trzeba na wszystko expensować, długi rosną, pożyczają się zewsząd: ale kredyt coraz upada; kredytorowie się zmagają i cała ta okazałość kończy się na upadku fatalnym.

Bezżeństwo, które równie z zbytkiem rośnie, rozszerzyło się po wszystkich klasach społeczności. Ubogi, który się obawia nędzy i jej skutków okropnych; który nawet lęka się samego nazwiska oycy, i nie chce dać życia niešťczęśliwym, ubogi czeka z ożenieniem aż do 50 lat. Na ów czas obiera sobie żonę równego z sobą wieku, łączy z icky małą fortuną swoją, i kontent, że może resztę dni swoich przepędzić w spokoiności, niedba wcale oto,



coby w innych okolicznościach mogło być jego pomyślnością.

Jeżeli beżenstwo, o czym nie wątpimy, jest szkodliwe dla społeczności, jest to pewna, że my czynimy wszystko dla jego utrzymania: kobiety przez swoje posłępki a świat przez swe małe względy na oyców rodziny. W pierwszych wiekach natury, wielość dzieci była powodem do większego pożanowania rodziców, teraz jest nie raz przyczyną natrząśania się z nich. Unikamy iakoby takich ludzi, ponieważ się spodziewamy, że będą potrzebowali naszych przyśług, a zaś niczego się tak nie obawiają ludzie modni, iak obowiązać sobie kogo.

Powiedzieliśmy, że u dawnych były prawa przeciw beżennym: ustawy Likurga podawały ich na nieślawę. W Rzymie byli wyłączeni od urzędów publicznych, nie mogli należeć do sądów, i pierwsze zapytanie, które czyniono każdemu człowiekowi przychodzącemu dla dania w sądzie świadectwa, było to: *Ex animi tui sententia, tu equum habes uxorem habes?* Przeciwnie za dni naszych widzimy iak ich wszędzie przyjmują, czczą, żądają:

a iakże występpek wygodny, iakim iest bezzeństwo z rospuſty, nie ma ſię ſzerzyć prędko?

Rospuſta pochodzi także koniecznic z bezzeństwa takiego. Mówią, że w Paryżu żyje czterdzieſci tyſięcy kobiet poſwięconych ſamey roſpuſcie publiczney; których zapewneby tam było mniej, gdyby małżeńſtwa było w więkſzym poſzanowaniu, i gdyby kobiety znały bardziey ſwój interes, umiały duſzę i ſerce ſwoie czynić przyiemnieyſzemi mężom ſwoim:

Bywają takie nadużycia (abuz) których nic nie może wykorzenić; wyſzydzenie nawet, które nieraz poprawiło wad, nic nie pomogło przeciw przywarom. Molier zmniejszył liczby grymaſnic, filozofek, odludnic; ale nie mógł poprawić łakomych. *Regnard* i *Saurin* odmalowali gry ſtraſzliwe obrazy, a jednak co tylko przeſłaną grać *Gracza* i *Bewerleya*, i po przeczytaniu ſzacownego dzieła Pana *de Dufſault*, iaki taki ſiada do Faraona i przegrywa po kilka tyſięcy czerw. zł. Samo tylko doſwiadczenie, albo raczey niedoſłatek żywnoſci umarza namiętnoſci ludzkie. Tak gracz nie przeſtaie gry aż dopiero, gdy



wszystko straci, rozwiozły, aż gdy nie
możność nie dopuści mu więcej kłać się
w błąd swój.

Smak w bezżeństwie postępuje drogą
wcale przeciwną; zinnieysza on się z wie-
kiem. Jak tylko zacznie się przybliżać sta-
rość, uznaje się potrzebę zrobienia sobie
jakiey kompanii. Boimy się skutków chci-
wości służących, nie cierpliwości w oczę-
kiwaniu krewnych; tęskno nas bez dzieci
i przestrzegamy, że więcej żeni się od 50
do 70 lat, niżeli od 30 do 40. Lubo te
późne małżeństwa chybiamy pospolicie swe-
go głównego zamiaru, iednakże, nie mo-
żna ich ganić. Słodko jest przybrać sobie
towarzystkę, którey starania o nas zawsze
będą przychylnieysze niż naiemników do-
czesnych: ale trzeba, żeby się wiek i hu-
mory zgadzały, i związki takie w ten czas
tylko powinny być znoszone, kiedy w nich
ta dwoista uwaga ma miejsce.

W samey rzeczy, co może być śmie-
szniejszego, a nawet nienawści godniej-
szego, iak widzieć osiemnastoletnią osobę
wydaną na łup siedemdziesiątletniego star-
ca? Skotarczenie takie nie zgadza się z na-
turą, jest przeciwne prawom społeczności

i wszystko zgadza się na to, aby było zaniechane. A przecież zamęścia takie nie są rzadkie: — widziemy, że rodzice wydają często tym sposobem córki swoje, i staia się sami sprawcami ich zguby i ich zniewagi; gdyż każdy starzec wydaie się na to, aby był oszukanym, a nie był żalowanym: owszem każdy chciałby należeć do niewierności, które się względem niego popełniaia, osobliwie gdy iego żona iest ładna. Jeżeliby mogło co wymowić złe posłepki iego żony, to zapewne wiek podelfzy iey męża. Ale здаie się, iż człowiek tym wyciąga więcey im się może mniey podobać, i zazdrość iest to sama passya, która nie przestae dopiekać starym.

Jeden poeta szacowny, i który wart był prawdziwie losu dłuższego i szczęśliwszego, Pan Dorat, starał się wystawić na teatrze charakter bezżennego; ale chybił on swego celu, robiąc z swego bohatera człowieka najnierozumniejszyego. Wyflawia on nam go rozkochanego i kończy na o żenieniu iego. Odmienia on swóy stan bez przekonania, a zatem gotuie sobie przyszłość okropną, ponieważ życie iego przyszłe przeciwi się wcale iego zdaniom. Pan



Dorat, który poznawał dobrze tę wadę wystawił w innej osobie prawdziwego bezżennego przez co pomieszał sztukę swoją i uczynił ją nudną.

Ale jeżeli Komedia Pana *Dorata* grzeszy przez skład swój, nie można ganić iey części szczególnych. Takie to jest np. owo opisanie małżeństwa, do którego odeśłać musimy czytelników, bojąc się aby przez iego przyłączenie, nie daliśmy komu powodu do podevrzenia, iakobyśmy chcieli sami odstręczać od tego użytecznego dla społeczności stanu. Wszakże musimy tu ostrzedz, iż jeżeli obraz ten jest straszny, nie można tego przypisować, iak tylko samym obyczajom naszym.

Bezżeństwo iakie dziś jest w modzie, tym jest nagannieysze, że jest raczey skutkiem rozpościerającej się wszędzie rozwiozłości, niżeli filozofii. Nie tak się dziś boją małżeństwa, iak raczey chronią się iego obowiązków; i powab nieślatoeczności, nadzieia uciech łatwych, i egoizm czynią więcey niż połowę dzisiejszych bezżennych. Zgadzaamy się na to, że w tym wieku jest to wielka zasługa, nosić iaczmo małżeńską: ale im to jest trudniejsza

tym też jest większa chwała. Nie przyszło się na świat, żeby na nim samych się tylko kosztowało uciech; a ponieważ każdy jest obowiązany do zapłacenia tego, co winien z strony swojej, społeczności, jest to rzecz bardzo piękna, wzgardzić mężnie uciechami znikomemi człowieka, dla powinności obywatela. Jakoż nie mówimy my tego, żeby i dziś nie było szczęśliwych małżeństw. Trudno prawda o nie ale się one jednak znajdują i jest ich pewnie więcej, niż gdyby kto rozumiał. Owszem daliśmy to poznać, że to tylko od samego zawisło człowieka, aby żył szczęśliwie w małżeństwie; że on sam powinien formować charakter kobiety, którą sobie przybrał, aby z nim żyła do zgony, i że jeżeli ta praca jest trudniejsza w wielkim świecie niż w stanie średnim, trzeba to przyznać, że w nadgrode, iarżmo to w wyższych stanach jest lżeysze, i że uciechy i wir uślawiczny, w którym się żyje, sprawiają rozzerwanie myśli, które zmniejsza naszych dolegliwości.

Jednakowoż z tego wielkiego mnostwa świeckich bezżeństw, którzy żyją w tym stanie rozpuszły, trzeba wyłączyć owe



małą liczbę ludzi cnotliwych, których przywiązanie do nauk, miłość osobności, i nabywanie filozofii oddalaia od zgiełku, i czynią ich nieposobnemi do znośzenia zatrudnień gospodarstwa domowego i do pełnienia obowiązków małżeńskich. Nie z rozpuszty oni chronią się tego stanu; życie ich tego dowodzi. Mając sobie za szczęśliwość, wolność, w której żyją, przestając z niewielu przyjaciółmi podobnemi sobie, nie znając namiętności burzliwych, tylko z uważania ich filozoficznego, nie można ich słusznie nazywać, złemmi obywatelami. Jeżeli ich nie wiążą z światem tak potężne węzły jak innych ludzi, nie mniej oni jednak są tkliwemi na niedolę bliźnich swoich: i może oni to czynią z przywiązania do społeczności, co drudzy czynią tylko z interesu lub dla wyniośłości.

Tacy to są ludzie naukami bawiący się. Podeiwi, dobroczynni, prości, przyjaciele spokojności, a cnotliwi z dobrowolnego postanowienia, dalekiemi oni są od mienia w nienawiści ludzi, choć ich dobrze znają, żałują ich tylko, wlpomagają ile mogą, i dają przykłady cnot, które
zale-

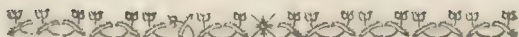
zalecają. Jeżeli Panowie, nieprzyjaciele naturalni uczonych, nie poznają iak im wiele winni w rzeczy samey; ale niewdzięczność, nigdy nie wyluszyła źródła dobroczynnych w sercu cnotliwym. Staraią się oni, aby im to darowano, że mają więcej nad innych światła, i cieszą się tym, że między niemi bywa najwięcej ludzi szacownych. Wszakże trzeba to uważać, iż my tu mówimy o prawdziwych tylko ludziach uczonych, i że iak żywo nie mamy za takich tych wszystkich, którzy śmieją przywłaszczać sobie to święte nazwisko.

Ci to są prawdziwie bezzenni między świeckimi, których trzeba szacować, i którzy są godni wyłączenia szanownego. Ze ich jest mało, przeto nie czynią oni społeczności żadney krzywdy, owszem bardziej oni iey pomagają niżeli iey szkodzą.

Nasz zamiar, któryśmy przedsięwzięli, już jest prawie dopełniony. Nie założyliśmy sobie pisać tu traktatu moralnego, którego by nikt był nie czytał; ale tylko przedłożyć krótko niektóre uwagi mogące służyć wszystkim ludziom. Przyznajemy,



iż zamiast dokładnego obrazu, był to tylko słaby rysunek: ale chcieliśmy my tu doświadczyć w przód smaku publiczności, a dopiero potem wydać daleko ważniejszy dzieło, gdy nieiako upewniemy się, że będzie dobrze od publicum przyjęte. W manuskryptach naszych znajduie się wiele obserwacyi, których przełożenie może być bardzo interessujące: będzie to galerya obrazów, w których można będzie przypatrzeć się różnym stanom ludzkim. Dworzanie, komedyanci, poborcy, nierządne kobiety, filozofowie, gachy, artyści będą się tam pokazywali iedni po drugich, a te uwagi nie będą pewnie bez iakiey zabawy. Wyśławianie obyczajów każdego wieku, zawsze interessuie tych, którzy usiłują nabyć znajomości serca ludzkiego; a im tey znajomości nabywanie staie się co dzień trudniejszy, tym większey godni są wdzięczności ci, którzy go ułatwiają i na to się wcale poświęcają...



III.

Dokończenie wypisów z rzadkiego pisma Pana Campera.

Autor, iakośiny uważali podzielił ludzi na 4 klasy: w pierwszej, kładzie on ubogich. Już od samego urodzenia dokucza im bieda. Według dokładnego obrachowania, z 100 dzieci wniesionych do domu podzulków w Paryżu nie zostało piętego roku iak tylko 13; zaczęm umarło ich przez 4 lata $\frac{7}{8}$.

Z iednego obrachowania Pana *le Clerc Commissaire pour l'inspection général des Hopitaux militaires de France* okazuje się, że w całej Francyi w noszą do szpitalów 18,000 albo 19,000 dzieci podzruczonych; 2) że dzieci po wsiach lepiej się utrzymują i stają mocniejszymi niż po miastach. 3) Ze po pierwszych trzech leciech z pierwszych utrzymać się przy życiu $\frac{1}{8}$ część.

a z tych tylko $\frac{1}{8}$ część, które po miaśłach prowincjonalnych wychowują. —

Pan *Blond*, który ma dozór nad domem położnic w Londynie, uważa to, że 1389 ubogich kobiet, wydały na świat 5419 dzieci, z których tylko 2224 zostało przy życiu, że 310 kobiet utraciły wszystkie dzieci swoje. Samo tedy ubóstwo musi być tey wielkiej straty przyczyną, gdyż większa część tych dzieci, przyszła na świat z bardzo mocnym ciałem. Z 205 dzieci, które od roku 1761 aż do 1770 były wniesione do szpitala, iako podrzutki, żyło jeszcze na końcu roku 1780, 36, a zatem prawie szosta część.

Od roku 1771 aż do 1780 z podrzuconych 831 dzieci, umarło ich 547 a żyło jeszcze 284. Zaczyn od każdego sta utrzymało ich się prawie 30. Utrzymanie tey większey, nad zwyczaj liczby dzieci, nie można czemu innemu przypisać, iak tylko częstey odmianie bieliżny, pilnieyszemu pielegnowaniu i lepszemu ich żywieniu.

W wielkim mnoświe dzieci, którem (słowa są autora) exenterował, uważyłem, że po większey części umarły one tylko

z głodu, i z zaniedbania. Między barbarzyńcami, którzy żyją z polowania i połowu ryb, ludność nie jest wielka.

Ze w miastach trudniej jest czasem o żywność, odzienie i dobrą wygodę, przeto też tam ubodzy większego doznają niedostatku, a ztąd bardziej, tam niż powsiach umierają. Doktor *Price* i doktor *Haigarth* uważyli, że w wielkich miastach co rok z 22 ludzi umiera jeden, na wsiach z 49. 1, a w Jamaicie z 5 białych umiera 1.

Niedbałe pielegnowanie małych dzieci, w miastach, niedostatek zdrowego powietrza i mieszkania jest przyczyną, że się stają słabemi, krzywemi, garbatemi, i różnym wadom ciała podlegającemi.

Choroby także ich są z tey przyczyny niebezpieczniejszyemi. —

Bogaci tym bardziej są do dobroczynności obowiązani, że przez swoje obciążstwo zbyt się potrawami obciążają, a przez to drożą koniecznie potrzebne żywności ubogim, tak dalece, że dla nich nie zostają tylko w naygorsze.

W Hollandyi, która tak wiele wydaie masy, człowiek prosty piecze placki swoje z olejem rzepakowym. Jak wiele nie



znayduie się ludzi w Francyi, którzy nigdy prawie mięsa, piwa albo wina nie kosztują? W naszym nawet Hollenderskim kraju, iest tyliacami, którzy z dziećmi swemi cały rok muszą ieść trzy razy na dzień same tylko kartofle.

Tych ubogich ludzi nie można uczynić bogatżem: ale też ani w aptekach nie można szukać skutecznych lekafstw na te nie rozdzielne od ludzi wspólczności żyjących nieszczęścia. Nie masz tedy na to innego sposobu, iako pomnożyć fundusze ubogich. Od śmierci Karola II. iak postrzega Franklin, musiano fundusze dla ubogich w Anglii we troje pomnożyć, gdy tym czasem w księstwie Wallii też sama funnma została i do tych czas na ich opatrzenie wystarcza.

Mylą się bardzo, którzy rozumieją, że mięso bydlat, które morowa zaraza pobiła, szkodliwe iest dla zdrowia ludzi ubogich, którzyby go pożywali. Kałmucy iedzą wszyscy bydłeta, które na *furia infernalis* pada, a to bez najmnieyszey szkody; wszakże w przód wyrzynają oni mięso, które było zarażone.

Doświadczenie nauczyło, że to, co się zewnątrz dostaje w krew przynosi śmierć, lubo nie zawsze zabija, gdy się wewnątrz bierze.

Co to za nieszczęście dla ubogich, że ich niedostatek do występków przyprowadza, i za to muszą nosić karę i więzienie! Więzień tych ciasność, osobliwie w wielkich miastach, i złe wewnętrzne rozłożenie czyni ich dwoiako szkodliwemi tak z przyczyny wewnętrznego powietrza, jak zewnętrznego. Za nim *Hales's* wprowadził *Ventilatora* zawsze umierało połowę więźniów; teraz umiera tylko 1, z 100. (*)

Toż samo mówić o szpitalach, które zostają w pośród miast wielkich. W *Hotel Dieu* w Paryżu umiera zawsze jeden chory z pięciu. W szpitalach St. Tomazsa i Bartłomieja w Londynie 1, z 13, w szpitalu Northamptonńskim 1, z 19, a zaś w Manchesterńskim 1, z 22. Jakich cho-

(*) Ta okoliczność nie powinnażby zaślano-
wić naszego rządu i nakłonić go do wprowadzenia Ventilatorów do naszych szpitalów i więzień?



rób nie sprawia wojna, prześladowanie, łakomstwo ludzkie, niewola i wygnanie!

3.

O chorobach ludzi bogatych.

Wielu ludzióm mądrym zbywają na potrzebnym ciała poruszeniu. Pospolicie jeżdżą oni i śpią zbyt długo. Długie bawienie się w noc na kompaniach, a to po późney wieczerzy, psuie za zwyczaj żołądek. Jadają i piją nie tylko bardzo wiele, ale też i bardzo długo u jednego stołu.

Potrawy, choćby były soczyste, nie mają u nich dosyć czasu, aby były w żołądku strawione, a przeto nie są dostateczne do nadania bogatym mocy rozradzania się, iaką mają pospolicie ubodzy i prości ludzie.

Kobiety w miastach podpadają najczęściej białemu płynieniu, a mężczyźni podagrze. Wiele także przedniejszych kobiet umiera przy połogach, ponieważ się zbytęcznym pokoiów ogrzewaniem, i firanek lub pawilonów spuszczeniem nadto pieśczone mi uczyniły. Sznurówki psują im krzyż w plecach, żebra i łopatki, sprzą-

wuną garby, a ztąd pochodzą ciężkie od-
dychanie, słabość, szpetna twarz i głowa
i t. d. Krzyż skrzywiony bywa przyczyną
u kobiet zakrzywioney i ścięśnioney *miednicy*, a zatem bardzo ciężkiego rodzenia:

Siadywanie także na wysokich stołkach
psuie w nich *miednicę*, ponieważ spodnie
piony od lędzwi (Lendenwirbel), które
są złączone z *kością świętą*, co raz przez to
bardziej, to iest głębiej wpuśczaią się;
dla tego wysokie kobiety rodzą z większą
ciężkością niż niskie. Zaś wieśniaczki,
ubogie kobiety, niewiaśly w wschodnich
krajach, które siadywają na niskich stoł-
kach lub sofach, daleko bywają szczęśli-
wsze przy położach-

Wysokie korki utrzewików zmniejszają
także *miednicę* u kobiet i czynią trudniejsze-
mi ich położi. Trzewiki, korki, sprzą-
czki, podełzwy, u obuwia, bywają przy-
czyną różnych dolegliwości w ludziach
maiętniejszych, których nie znają ubożsi.

Autor nie wątpi także o tem, że raki na
pierśiach, które się tak często trafiają u ko-
biet bogatych, niesposobność do karmie-



nia dzieci i inne nie uleczone wady pierśi, pochodzą z używania sznórówek. (*)

Z próżniackiego i nikczemnego życia powstaia między dziećmi bogatych różne pfloty i samopomazania. A że młodzi udaią się bardzo na te różne rozpusty, przeto niedbaia o młode kobiety, które z tey przyczyny wpadaia w różne choroby. *Enrorem uterinum* nigdzie autor nie spostrzegł, iak tylko u bogatych ludzi.

4.

O Artystach i Uczonych.

Przez długie siedzenie nie tylko się oddychanie zmniejsza i tamuje, ale też nie trawia się dobrze w żołądku żywności, żółć i inne soki nie silituią się przyzwocie, krew się nie wyrabia tak iak należy, całe ciało nie pozbywa się ze wślystkim powietrza flogistycznego ani nabywa deflogistycznego. Oprócz powszechney w całym ciełe

(*) Jak wiele tedy oddali dolegliwości od poddałych swoich Jozef II. zakazuiać im na zawsze sznórówek!

ślabości, sposób ten życia sprawuje w wątrobie zatkanie i to wszystko, co za tem pochodzi.

Jakich prócz tego nie odnoszą szkód na zdrowiu rzemieślnicy z materiałów, które wyrabiają, np. malarze, zwierciadlarze, perukarze, i t. d. Młynarze, piekarze, i kamieniarze jak często dostają suchot i dyshawicy od polykania delikatney mąki i prochu kamienistego, które aż do komórrek płucnych dostają się? Astronomowie jakich nie doznają złych skutków z oddychania przez całe nocy wilgotnego powietrza, lekarze i cerulicy jak często nie podpadają zaraźliwym chorobom przez nawiedzanie chorych!

W powszechności całe nerwów systema bywa nadwężane przez ustawiczne siedzenie i myślenie. Skutki tego są, gniewliwa popędlivość, skłonność do zemsty, ponurość i zazdrość.

Jednakowoż mamy przykłady, iż wielcy filozofowie, przyszli do bardzo podeszłego wieku. Z wielkich malarzów, rzadko który doczekał się sędziwej starości.



5.

O Duchownych.

Autor rozumie tu osobliwie przez duchownych, osoby klasztorne. Wpadaią one w różne defekta, że nie mogą dogodzić pożądlivościom natury. Rozumiałby kto, że oni powinni być zdrowszemi niż inni ludzie; ale się dzieie wcale inaczej. Umierają nawet prędzej niż ludzie na świecie żyjący. Pan *Buffon* uważył to, że więcey umiera mniszek niż mnichów.

W powszechności okazuje się z tabelli Pana *Haygartha*, że ludzie świeccy bezżenni dłużej żyją niż duchowni, ale w małżeństwie żyjący dochodzą nayszgrzybiałszego wieku.

6.

O Skutkach zbytków.

Wino osobliwie złe, iakie pospolicie piąą wszędzie sprawuie, że appetit ginie, siły nagle uśtaią i na koniec powstaie puchlina. Gorzałka ieszcze bardziey sprawuie te skutki. Od piwa ludzie dziecińnicą i na koniec rozum utracają.

Małżeńskie obcowanie kiedy się dzieje rzadko, bardzo jest zdrowe i umysł wypogadza; ale nagle powtarzane wycieńcza ciało; osobliwie kiedy się kto zwodniczymi przymusza sposobami: do zażywania częstego tej znikomej rokoszy, przeciw woli natury.

Amerykańska weneryczna choroba jest zawsze skutkiem samej zarazy, a zatem niezdrowego spółkowania. Jest to fałsz wielki, iakoby para zdrowych ludzi kiedy w współkowaniu z sobą zbyt kuia, mogła w Europie sama przez się dostać tej choroby śmiertelney. Jednakowoż nie przeszkadza ona do rozradzania się ale tylko przenosi czasem zarazę do dziecięcia, tak że już na świat z tą chorobą przychodzi. Mleko także zarażone zaraża dziecię niewinne, choć się wcale zdrowe urodziło. Czasem też z nieczystey już matki urodzone dziecko, zaraża mleko zdrowey mamki; czasem jedno pocałowanie nabawia tej choroby, gdyż limfatyczne naczynia, których się tak wiele znajduje w wargach i ustach łatwo ciągną w się zarazę. —

Zdać się, że w współkowaniu materya zaraźliwa przez limfatyczne naczynia części



rozrodnych, dostaie się do krwi bardzo szypko: dzieje się też także ta zaraza przez nieciakie załzczepienie, kiedy iaka część naszego ciała jest zraniona i przyjmuie materią zaraźliwą. Tym to sposobem baby i akkuszerowie łatwo mogą dostać tey choroby, kiedy mając zranione palce albo ręce, służą przy położach bardzo zarażonym osobom; co się częściej trafia, niżby kto rozumiał.

Angielska choroba nie pochodzi bynajmniej z weneryczney zarazy, iak wielu rozumiało, i *Boerhave* a z nim *Winkelman* utrzymywał. Nie jest także iej początkiem, zbytne picie kawy i herbaty. Jest to osobliwszy stan, albo raczej niedostatek żywności, którey potrzebują kości. Powierzchowność kości na ów czas nie jest nigdy gładka, ale chropowata i szpetna, choć się ją niewidzieć iak chędoży, gdy przeciwnie, kości innych dzieci, które umierają na inne choroby, zawsze są gładkie i skłnające się.

Kawa czy tęga czy nie tęga, jest zawsze szkodliwa i sprawia osobliwie w kobietach wiele chorób, których przedtym nieznano. Kawa i herbata kiedy ją kto piie

zaraz przed, albo po obiedzie, i po kolla-
cyi jest bardzo szkodliwa.

Toż samo trzeba rozumieć o kurzeniu
tytuniu.

9.

O różney żywności i wpływanii klima.

Zwierzęta żywią się, każde według swej
natury; jak to widzimy w zwierzętach
żyjących mięsem, trawą, zbożem, ryba-
mi, i robakami. W stanie niewoli, do
którey ich przyzwyczaił człowiek, biorą
one także inną żywność niż tę która im jest
naturalna; ale tylko z przymusu. W Ir-
landyi, na wyspach Orkadzkich, w Nor-
wegii i Laponii żywią bydło i konie ryba-
mi suszonymi. Ta żywność sprawia ten
osobliwszy skutek, że bydło utracą rogi.

Nasze domowe zwierzęta, iako to: psy,
i koty jedzą różne rzeczy, a lubią naybar-
dziej mięso i kości: podpadają zatem du-
żności, suchotom, i cieczeniu z oczów:
gdy przeciwnie choć naystarwsze psy myśli-
wskie i inne choć codziennie iadają tylko sa-
mo mięso i kości, nie im to jednak złego
nie sprawia.



Z ludźmi wcale się dzieje inaczej: żyją oni różnemi potrawami bez braku, a to im bardzo służy. Żywność niech będzie iaka chce, nie czyni żadney różnicy, ani w naszym umyśle, ani w zdrowiu, ani w rozradzaniu. Mam ja to, oprócz rozumu i mowy, za największy zaszczyt, którym Opatrzność ludzi obdarzyła, że my nie tylko się wżyskiego rodzaju żywnościami utrzymujemy, ale też wszędzie żyć i mnożyć się możemy.

Teraz w Hollandyi iedzą pospolicie więcej mięsa świeżego niż przedtym. Atoli przy tey odmianie żywności trzebaby zmniejszyć potraw mącznych. Te, że w żołądku bardzo się zakwaszają, opierają się przeto mocy zgniliznę sprawującej, mięsa solonego i wędzonego, a przeto bardzo są potrzebne do łatwiejszego strawienia tych to mięs.

Zamiast piwa, mówi (P. Camper) wprowadziliśmy w zwyczaj kawę i herbatę przez co uwolniliśmy się od kamienia; ale za to osłabiliśmy nasze nerwy. W Szwaycaryi od wprowadzenia tych ciepłych napoiów, nie tak się teraz często trafiają nabrzmiałe gardziele.

Zbytek

Zbytek wprowadził między nas zwyczaj wód mineralnych, które osobliwie w naszym kraju sprawia wielkie pożytki. Ale częstszé picie wody ciepłej i zimney przynaglił także do picia win mocniejszy.

Jeżeli tedy słabość ta żołądka z ciepłych trunków pochodząca, powiększana będzie jeszcze bardziey potrawami mącznemi, kartoflami i t. p. iak się to osobliwiey dzieie między ludem pospolitym, to wynikaia z tego wielorakie choroby.

Plucie krwią zageściło się bardziey iak tylko weszły w zwyczaj trunki ciepłe.

Choroba weneryczna tak jest teraz pospolita, iż nie przeładzę kiedy powiem, że ze 100 przynajmniej 50 miewa ją choć raz w życiu swoim. Musi ona tedy bardzo wpływać w inne choroby nasze, osobliwie kiedy się ją leczy sposobem wielkich ludzi iacy byli, *Bperhave*, *Sydenham*, i baron von *Stieten*, którym ta choroba bywa prawda z gruntu uleczone, ale przez to ciało nasze tak bywa osłabione, iż już nigdy potem nie przychodzi do pierwszej siły.

Mag. Warsz. T. 4. Cz. 1. R. 1785. Hhh



W innych częściach świata klima samo sprawia pewne choroby; które w Europie są niewiadome. Wiatry Wschodnie i Południowe są na wyspach Falklandckich, nie tylko ludziom i zwierzętom ale też nawet i roślinom szkodliwe. Swinie wszystkie od nich szaleją, ptaki kulawieją. Według postrzeżenia Pana *Forstera* Kaszel i *Lagophthalmia* bardzo panują na mnogowyspach południowych.

W Bengalu gorączka zgnięła jest śmiertelna, choć kraj nie dawno był zalany wodą. Trąd w Afryce, Ameryce i Azji jest pospolity. Kolka de *Poitou* i zwieranie uś w Ameryce. W Europie zaś znamy kołtuny, wielkie gardziele i szkorbut.

Autor przystępuje potym w osmym rozdziale do używania nauki lekarskiej. Choroby, które ludziom nie są wspólne z zwierzętami, pochodzą z życia towarzyskiego i przeciw nim nie masz innego sposobu, jak tylko porzucić toż życie. Choroby właściwe ubogich, bogatych, uczonych i zakonników, nie mogą być uleczone w aptekach.

Autor chce, żeby dzieci nie trzymano ciepło, nie powiano, a często im bieliznę

odmieniano; ale iednak, pòki głowa nie porośnie, od zimna zachowywano.

Nie trzeba ich sznurować, ani na pasach wodzić, dopieroż ich wieszać na nich. Ale trzeba im dawać sposobność, żeby mogły łązić; trzeba je przymuszać, aby prosto chodziły, iak tylko mają dosyć siły do podniesienia się same.

Zęby same się kłuią dzieciom i nie wiele kuniztu potrzebują. — W naszych stronach, mówi autor, są one nie równe, bo przez osobliwsze powietrza i ziemi wpływanie, szczęki obie są nieco mnieylze niż czoło, a przeto mało mają miejsca do obięcia wszystkich zębów, które iednak też samę mają szerokość co i w ciepłych kraiach. Mieszczą się tedy iak mogą rosnąc iedne krzywo, inne zachodząc iedne za drugie. W Azji i Afryce są one bardzo rzadkie, gdyż tam szczęki bywają daleko szersze.

Jak tylko dzieci mają dwa lata trzeba im ospę zaszczepiać, nie czekając nawet aby w tym miejscu panowała.

Odra także powinna być zaszczepiana, gdyż z niej pochodzą oczy ciekące, słabe, a nawet suchoty.



Można dawać dzieciom piwa, wody i trochę wina, ale iak żywo nie przyzwyczajać ich do herbaty, kawy a dopieroż do czekolady. Swieże gotowane i pieczone mięso i po proflu zgotowane ryby nie szkodzą im.

Przed piątym rokiem nie trzeba ich naglić ani do roboty, ani do nauki.

Dziewczyn nie trzeba sznurować, ani im dopuszczać siadać na wysokich stołkach i taburetach, gdyż na ów czas muszą lędziewie bardzo głęboko zginać. Czystey bieleżny nie można nadto często odmieniac. Przechodzenia się codziennego po wolnym powietrzu pod czas iakieykolwiek pory, nie trzeba nigdy zaniedbywać, a osobliwie widzenia na koniu kogo na to stać. Tylko trzeba się tego strzedz, aby suknie namokły: gdyż zdaje się, że nic tak zdrowiu nie szkodzi, iak mokre suknie.

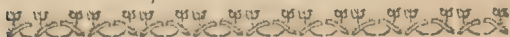
Zimne łaźnie iak najlepiey ciało obmywają, tak go też naybardziej krzepią.

Wszystkie peryodyczne gorączki, osobliwie te które zwykły panować na wiosnę, i iefień, i czasem zamieniaią się w zgułą gorączkę, powinny być zaraz z początku leczone chiną, ani trzeba czekać na prze-

filenie się choroby iak było błędne stare uprzedzenie. —

Zaraza weneryczna nie przez saliwacyą, ale według sposobu, który podali *Clare*, *Hunter*, i *Kruiskank* powinna być leczona przez tarcie żywego srebra. Dzieci iak tylko dorosłą powinny być żenione.

W miastach trzeba się wżyskiemi sposobami starać o sprowadzenie wód zepsutych, i oczyszczenie powietrza.



IV.

*Koniec wypisów z podróży przez Amerykę
południową. — P. Markiza de Chastellux.*

*Uwagi względem Ameryki w powsze-
chności.*

Teraz ieżeli ten ryfunek ma iaką dokła-
dność, proszę ażeby czytelnicy porównali
ducha Stanów Amerykańskich z ich rzą-
dem niniejszym. Proszę aby go porówna-



no w czasie tym, we 20 lat, w 50 lat od tego czasu, a iestem przekonany, że i w ten czas wszystkie te stany co do swego rządu będą sobie podobne, ponieważ wszystkie są demokratyczne; postrzeże się zawsze ślady ducha owego, który poprzedza uformowanie narodów i powstanie krajów.

Virginia dochowa charakteru swego dłużej niż inne wolney Ameryki stany, bądź dla tego, iż uprzedzenia tym dłużej trwają im są dziwaczniejszye i śmieszniejszye; bądź że te które tylko urażają iaką część narodu ludzkiego, bardziej wpadają w oczy niż te, które tykają całą społeczność. W rewolucyi niniejszey, familie dawne, nie mogły widzieć prostym okiem ludzi nieznaomych posiadających mieysca wysokie w woysku i magistraturach. Ale gmin nie dbał na to, i w tym tylko szkoda, że nie okazał się tak czynnym w potykaniu się z Anglikami, iak w obsławianiu przy pierwszych mieyscach. Jeknakoż trzeba się obiawiać, żeby gdy, za powrotem pokoiu, okoliczności nie tak mu sprzyiają, nie był przymuszony do ustąpienia ze wszystkim albo przynajmniej, do utrzymywa-

nią się przez fakcye, co naturalnie pomniejszałoby porządek społeczności.

Ale jeżeli rozum powinien się wstydzić patrząc na podobne przesady tak mocno wkorzenione między ludem nowym, społeczność więcey trapi stan inizerny; w którym żyje wielka liczba białych w Virginii. Tam to dopiero widziałem pierwszy raz iakim przebył morze, ubogich. W samey rzeczy, między temi bogatemi osadami, gdzie murzyn sam jest nieszczęśliwym, znadnie się wiele chat nędznych pomniejszych od ludzi białych, których nędzna postać i odzienie z samych łat, okazują ubóstwo. Z początku nie mogłem tego pojąć, iak, w kraju gdzie jeszcze jest tyle gruntów do uprawy, i ludzie nie unikający pracy, mogli być w takiej nędzy; ale dowiedziałem się, że wszystkie te grunta nieużyteczne, te lasy niezmierne, które jeszcze okrywają Virginiją, mają swoich właścicieli. Nic zwyczajniejszego, iak tacy właściciele, którzy dziedziczą 5 lub 6 tysięcy włók gruntu, z którego jednak tyle tylko uprawiają ile mogą wystarczyć z swemi murzynami. Jednakowoż nie chcą oni usłapić, a nawet ani sprzedać, nay-



mniejzey części dziedzictwa swego, będąc do niego bardzo przymiłowanemi, i spodziewając się z czasem pomnożyć liczbę niewolników swoich. Biali zatem bez majątku a częstokroć bez przemyśłu żadnego muszą przeliwać na kilku włokach ziemi której mogli nabyć; ziemia zaś w Ameryce nie będąc w powłzeczności dobrą, trzeba iey mieć wiele, aby mogła być uprawioną pomysłnie, gdyż tam bydlęta naybardziej wspomagają i utrzymują rolnika. Ku Wschodowi jest wiele gruntów odłogiem leżących, ale wydziały ziemi, które tam z łatwością i bardzo tanie sprzedają, wynoszą przynajmniej 200 włok, na których kupienie rzadko stać kogo. Prócz tego w Południowey stronie klima jest nie tak zdrowe, i nowi Koloniści nie należąc do bogactw Virginii, są uczestnikami niewygod klimatu, a nawet ociążałości do której ono jest powodem.

Po niżej tej klasy mieszkańców, trzeba położyć Murzynów, gdyby ich nieczułość naturalna niezmniejszała, iakoby biedy istotnie z niewolą skojarzoney. Widząc ich nędzne mieszkanie, odzienie i ciężką pracę pod którą uślaiają, rozumiałem iż się tu z

niemi tak frogo obchodzą iak gdzie indziey. Ale mię upewniono iż postępowanie sobie z niemi Panow tuteyszych nie-
skończenie było łagodnieysze niż to którego doznają w koloniach cukrowych. W rzeczy samey nie słychać tu uślawienie, iak w *St. Domingue* i w *Jamaice* uderzania kańczugów i krzyczenia nieszczęśliwych, których drą ciało w kawałki. A to dla tego że w powszechności lud *Virginii* jest łagodnieyszy niż w Koloniach cukrowych, gdzie cały składa się z ludzi chciwych i spieszących się z zebraniem fortuny, aby potem powrocili do *Europy*. Dla tego, że zysk z uprawy gruntow nie będąc tak szacowny niewyciągaia pracy około niego z taką surowością; i że tu powiem wszystko na pochwałę i na nagane, dla tego iż Murzyni z swey strony nie są tak wielkimi oszustami i złodziejami iak na Wyspach, ponieważ mnożenie się gatunku czarnego, będąc tu bardzo szybkie i znaczne, więkza część Murzynow urodziło się w kraju i uważaiają że ci nie są pospolicie tak ikażeni iak owi, których sprowadzono z *Afryki*.



Trzeba także oddać tę sprawiedliwość Virginiczkom, że wielu z nich obchodzi się z murzynami bardzo łaskawie. To też czyni im jeszcze większy honor, iż w powszechności zdają się ubolewać nad tym iż muszą trzymać niewolników, i że usławicznie mówią o zniesieniu niewoli i szukaniu innego sposobu uprawiania gruntów swoich. Prawda że to mniemanie, prawie powszechne pochodzi z różnych powodów. Filozofowie i młodzi ludzie, których powiększey części są wychowani w pryncypiach dobrej Filozofii, niezważając iak tylko na sprawiedliwość i prawa społeczności. Przodkowie Familii i ci którzy nayhardziej zwazają na interesa swoje, narzekają że ich utrzymywanie Murzynów bardzo wiele kosztuje, że praca do której ich przymuszają, nie jest ani tak pożyteczna, ani przychodzi tak tanio iak naigimników albo Rządzących białych; na koniec że choroby zaraźliwe, które są bardzo pospolite, czynią ich własność bardzo odmianom podlegającą i ich dochody nie pewnemi.

Cokolwiek bądź, jest to szczęście że różne pobudki przykładają się do obrzydze-

nia ludziom tej tyrannii którą okazują ku
rodzajowi swemu, jeżeli nie można mō-
wić właściwie, ku sobie podobnym, bo
im się bardziey uważa Murzynów tym się
bardziey przekonywa, iż różnica, która
ich od nas dzieli, nie zasadza się na ko-
lorze samym. Wreszcie trudno tego nie
przyznać, że zniesienie niewoli w Amery-
ce jest to punkt bardzo delikatny. Mu-
rzynow w Virginii znayduie się 200,000,
liczba ich równa się przynajmniej, ieże-
li nie przenosi, liczbie białych. Będąc te-
dy sobie przyjaciółmi z interessu i przez
podobieństwo sytuacyi swoiey, a wiążąc
się z sobą przez sam znak który im nada-
je kolor od naszego różny, byliby oni lu-
dem osobnym, a ludem po którym nie-
można by się spodziewać ni pomocy, ni
cnoty, ni pracy żadney. Nieuważano do-
brze różnicy, która zachodzi, między nie-
wolą taką, iaką utrzymujemy w Koloniach
naszych, i niewolą iaką była u dawnych.
Niewolnik biały nie miał innych powo-
dów wzgardy iak tylko stan swoy niniey-
szy; jeżeli został uwolnionym mieszał się
natychmiast z ludźmi wolnemi, i stawał
im się równym; z tąd owo ubieganie się



między niewolnikami, to aby otrzymać tę wolność jako łatkę, to aby ją sobie kupić z dorobku swej pracy. Pochodził z tad dwojaki pożytek, możność uwolnienia ich bez żadnego niebezpieczeństwa i owa ambicja, która panowała między niemi prawie powszechnie i obracała się na dobro obywateli i przemysłu: ale w niniejszym przypadku nie tylko niewolnik jest daleko podlejszym od Pana, ale też i Murzyn od białego. Uwolnienie iak żywo nie znosi tej różnicy nieszczęśliwej; dla tego niewidziemy, aby się Murzyni ubiegali o tę wolność, ani żeby się nadymali z iey otrzymania. Murzyni wolni żyją z Murzynami niewolnikami, a nie żyją nigdy z białemi tak dalece, że sam tylko interes rodzi w nich chęć wydobyć się z niewoli kiedy mają industryą osłabiwszą a chcą sobie zabezpieczyć swe zarobek. Zdaie się tedy iż nie można znieść niewoli tylko pozbywając się Murzynów, a zaś do tego nie można przyść tylko stopniami. Naylepszy sposób byłby wywieść wielką liczbę mężczyzn a dawać porękę małżeństwom białych z Murzynkami, tym końcem trzebaby znieść.

prawo, które chce aby niewola szła po kądzieli, albo przynajmniej nakazać aby każda niewolnica zostawała wolno idąc za człowieka wolnego. Może z względu na własność, przysłałoby wyciągać po człowieku wolnym jakiej nadgrody za pojęcie niewolnicy cudzej, którą prawe mogłoby wyznaczyć czy to w odrobieniu czy w pieniądzech; ale jest to pewna, że to prawo przy pomocy obcowania mniej godziwego ale już bardzo pospolitego białych z Murzynkami, byłoby początkiem gatunku *Mulatrów*, którzy spłodziliby inny gatunek *Quarteronów*, i to pokiby się wcale nieodmienił.

Widzieliśmy jakie były w Virginii nieprzyzwoitości niewoli i wielkiej rozległości posiadłości. Uważmy teraz niektóre korzyści ztąd wypływające. Virginiczycowie wchodzić służnie za wspianie żyjących u siebie i za bardzo ludzkich w przyjmowaniu gości; przyjmują oni z ochotą cudzoziemców i okazują im ludzkosć wspiania. To dla tego że z ich strony nie mając Miast gdzie by się mogli zgromadzać, nie znają prawie społeczności, tylko przez wizyty, które od-



daią i przyjmują; a z drugiey, że ich ziemia i ich niewolnicy dodając im potrzeb i wyrządzając wszelkie przyślugi których potrzebują ta ludzkość, dla gości nie przychodzi im ciężko; ich domy są obszerne i ozdobne, ale mieszkania nie są w nich wygodne; nie boją oni się sławiać trzy lub cztery osoby w jednym pokoju a te nie boją się także bydź tak na kupie; ponieważ nieznając skłonności do czytania i pisania, nie potrzebują w całym domu, iak tylko aby w nim było łóżko, sala stołowa i sala do kompanii. Nayprzednieysza okazałość Virginińczyków zawisła na meblach, bieliznie i srebrnych naczyniach, tak dalece iż jest podobna do okazałości naszych Oyców, którzy w swych zamkach nie mieli ni gabinetu, ni garderoby, ale tylko piwnicę pełną dobrych trunków i piękny kredens. Jeżeli tu iakie fortuny marnują to na grach, polowaniu i wyściganiu się końmi, które to ma przecie jakiś użytek z tej przyczyny iż jest powodem do chowania koni, których gatunek jest wcale piękny w Virginii. Widzi każdy że kobiety niewiele się przykładają do tych rozrywek męszczyzn; piękność nie służy tu iak tyl-

ko do znalezienia mężów, bo że ludzie nawet naybogatsi dają posąg bardzo mały còrkom swoim, przeto zazwyczaj sama uroda decyduje o ich szczęściu. Z tąd pochodzi że bywają często kokietkami i szczebiotliwemi za nim póydą za mąż, a smutnemi i nudnemi potym. Wielka także wygoda w usłużeniu jeszcze bardziey pomnaża ich niedbałość: mają one wiele niewolników do swych usług i dzieci swoich, które karmią pierśmi swemi. Mają one iak i mężowie około nich staranie, póki są małemi a zaniedbują ich kiedy dorosną. W powszechności można powiedzieć o Amerykanach co mówią o Anglikach, iż kochają bardzo swoje *niewiniątka* a niedbają o *dzieci* swoje. Nieroztrząsam tu czyli to nie jest w naturze i czyli przyganianie temu u nas nie pochodzi z miłości własney lub ambicyi, ale to jest rzecz pewna, iż staranie które mamy o naszych, jest najlepszym sposobem pozyskania ich przychylności i wdzięczności dozgonney.



V.

Charakter Portugalczykow.

Portugalczykowie są, iak ich sąsiedzi Hiszpani ludem pomieszanym, i pochodzącym z różnych Narodów, które ten kraj następnie iedne po drugich podbiiały i w nim czas iaki mieszkały; niedziw tedy, że ich charakter iest to także mieszanina własności różnych Narodów, z których pochodzą. Znayduie się w nich wiele krwi Maurytańskiej a ieszcze więcey żydowskiej. Gdy bowiem Król Jan II. Roku 1792 wypędzonych żydów z Hiszpanii przyjął do swego kraju; iego zaś następca Emanuel, gwałtownemi sposobami starał się ich nawrócić do chrześciańskiej Wiary, wiele tysięcy dało się ich ochrzcić, i przez małżeństwa połączali się z Portugalczykami. Ale wiele z tych przekrztów zatrzymało swoją dawną Religiją, i podało ją potomności swojej, lubo po wierzchu udawali Religiją chrześciańską, i z boiaźni

nieśmięłego przeciw Kacerzom Trybunału St. Inkwizycyi, udawali się za bardzo gorliwych katolików. Prawda że ten Trybunał, który nigdzie nie miał tak nieokreślonej władzy jak w Hiszpani i Portugalii, używał wszystkich środków dla odkrycia i wyłączenia Żydów tajemnych, i ledwie kiedy odprawiał swoje *Auto da Fe* podczas którego by jakiej osoby z tego nieśmięłego narodu nie potępiono i nie spalono. Jednakowoż jeszcze wiele z nich pozostało we wszystkich stanach, którzy potrafili się ukryć przed tym srogim Trybunałem, i dziś nawet, nie trudno jeszcze o jaką taką familią, nawet szlachetną, w której znajdną się osoby wyznające skrycie Religiją żydowską.

Tak co do ciała iako też co do umysłu, Portugalczycy nawięcej mają podobieństwa z Hiszpanami i większa część cnot i wad Hiszpańskich, znajduje się także w Portugalczykach. Są oni z natury dozwicpni, mają rozum żywy i bystry, i temperament porywczy, którym się bardzo różnią od Hiszpanów. Mimo tego jednak, są oni odróżnieni w potęgkach swoich, a do wielkiej wagi interesów przy-



siępią z wielkim namysłem się i waz-
 zeniem. Zgadli zwykli oni tać się z rze-
 czami ważnemi i być statecznemi w do-
 chowaniu wiary, nie tylko ku przyiacio-
 łom ale też ku sprzymierzonym Naro-
 dom.

Ku Cudzoziemcom okazują oni wielką
 grzeczność i różnią się tym od Hiszpa-
 nów, którzy Cudzoziemców za zwyczaj
 przyjmują z odrażającą oziębłością. Chwa-
 lą także w nich szczodrobliwosć i przy-
 chylność ku swoim krewnym. Męstwo,
 przywiązanie do nauk, gorliwość o wiarę,
 i przywiązanie, do swoich królów, są to
 ołobliwsze przymioty, których nie można
 przeczyć Portugalczykom. Ale za to są
 oni dumni, i chępliwi, w czym przesła-
 dzając się z Hiszpanami przewyższają wszy-
 skie inne Narody. Ołobliwie ich Mow-
 cy i Pocii, a nawet i Dzieciopisowie, nie
 mogą się wstrzymać od samochwalstwa,
 kiedy mówią o swych dawnych zwycię-
 stwach, które nad Kastylianami i w In-
 dyach Wschodnich otrzymali. Bardzo
 także jest skłonny, Naród Portugalski do
 łakomstwa i lichwiarstwa, co niektórzy
 przypisują krwi żydowskiej, której się

jeszcze wiele między niemi toczy, ale w rzeczy samey może im być do tego powodem samo położenie tego Państwa, które jest bardzo do handlu wygodne.

W powszechności Portugalczycowie, tym są do Hiszpanów podobni, iż rolnictwa zaniedbują, i tak z wrodzonego niedbalstwa, iak płochości pogardzają pracowitemi kunsztami. Ta praca częścią zdaje się ich wyniosłości bydlę wzgardzoną, częścią nie tak zżytkowną, aby mogła nażywić ich wielką chciwość. Ztąd po większej części obierają oni sobie handel i żeglugę iako sposoby do życia, którym więcej wskórać spodziewają się i przeprawiają się kupami do swoich osad, dla szukania w nich szczęścia. Ten duch handlowania, tak jest powszechny w tym narodzie, że wszystkie ustawy, które niekiedy rząd wydać dla pomnożenia rolnictwa, są bezkuteczne, a przeto większa część kraju leży odłogiem. Wszakże lubo Naród ten cały zdaje się tchnąć, skłonnością do handlu, iednakże nie umie on używać sposobów, któremi by się mógł utrzymać sam przy handlu w krajach swoich. Bo lubo Portugalczycowie wiele



zbierają przedniey welay i jedwabiu w kraiu, w którym zaydują się także różne metalle, które w raz z temi, co pochodzą z innych Portugalskich kraioy, mogłyby bydź z wielkim pożytkiem na manufaktury i fabryki obrócone; jednakowoż wołają oni wszystkie te surowe płody wysyłać z kraiu, niżeli je wyrabiać. Oprócz cokolwiek płotna i owoców w cukrze smażonych, przedtym nie prawie kunsztownego z Portugalii nie wyprowadzono. Zaś Manufaktury wełniane, a nawet jedna królewiska zwierciadeł fabryka od *Pombala* założona, która się dobrze udawała i miała znaczny odbyt, znowu niedawno ustała. Z tąd wewnętrzny handel w tym kraiu nigdy niebył znaczny, i ten nawet cały jest w ręku Angielczyków, którzy w Lizbonie i innych miastach Portugalskich mają swoje faktorstwa i zakupują płody krajowe od mieszkańców, które potym do siebie sprowadzają, i wyrabiają. Z ościężałości także, albo nierozumnego zabobonu nigdy Portugalczycy o tym niemyśleli a żeby odnosić iak naywiększe pożytki handlowne z położenia rzeki *Tejo* (Tagu) która płynie pod ich stołecznym

miałem Lizboną i innych rzek znacznie-
 szych. Rzeką tą najprzedniejszą w Por-
 tugalii nie jest żeglowna, iak tylko cokol-
 wiek za Lizboną, dla tego że płynie mię-
 dzy niezmiernemi skałami, i ma wiele a
 wielkich spadków. Jedna kompania Ni-
 derlandczyków, podeymowała się za pa-
 nowania Karola II. uczynić tę rzekę spła-
 wną, podawać przyzwoite tany, i służy-
 przez co małe statki mogły by iść z Liz-
 bony aż do samego Madrytu, gdyż chcie-
 li także rzekę *Manzanares*, która w *Tejo*
 wpada, przysposobić do żeglugi. Żądali
 tylko aby im było usłupione cło od towa-
 row, któreby były tą rzeką prowadzone.
 Namysłano się nie raz względem tego w
 Lizbonie i w Madrycie a nakoniec wy-
 padła taka z gabinetu Portugalskiego rezo-
 lucya: „Iż chcieć uczynić tę rzekę spła-
 wną, jest to zamiysł wcale nieprzyzwo-
 ity, albowiem gdyby Bóg chciał aby ta
 rzeka była spławna, to by ją był do tego
 od stworzenia świata przysposobił.”

Stroój mężczyzn w Portugalii u pro-
 stych ludzi jest to płaszcz obszerny, i ka-
 pelusz spuszczoney. Ludzie dyslingwowa-
 ni w tym kraju, stroją się wcale po Fran-



cuzku. Ci też tylko noszą szpady, zaś ludzie prości chowają pod swym płaszczem sztylety lubo ten zaboyczy oręż jest wcale zakazany. Podobnież nie dozwala tam Prawo nosić żadnych ozdób z złota lub srebra, ani galonów, ani haftowania złotego, ato dla oboiej płci. Ale za to w Święta i dni gali, noszą bardzo wiele brylantów i topazów. Kobiety nieużywają koronetów, ale tylko noszą na głowie iedwabne worki piękną robotą, które nad czołem zawieszają. Ten strój głowy nazywają *redcilla* i tak u Dam iak u prostych kobiet bywa iednakowy. Prócz tego Damy przednieysze zwykły nosić bardzo wielkie i ciężkie zaufznice, a rękawy u sukien miewają bardzo szerokie. Potężne bukiety z kwiatów, są bardzo w modzie u Dam Portugalskich.

Bardzo by się mylił, ktoby rozumiał że kobiety Portugalskie są ośchłe i surowe. To, co Wolter powiedział o kobietach krajów południowych, iż mają żywe srebro w żyłach, prawdzi się zupełnie o kobietach Portugalskich, są one tak żywe, iak ten metall; nie można widzieć w całej Europie kobiet żywszych iak są Por-

tugałskie. Tańcują, śpiewają, śmieją się, gadają ustawnie, i są w naywyższym stopniu wesołemi. Z tąd równie one są sposobne do delikatniejszych uciech zmyslnych, iak do czucia tkliwego.

Damy dysslingowane mają tu swych towarzysów, ktorych nazywają *Cortejos*, i ktorzy jedno znaczną co we Włoszech *Cicisbio*. Tylko nie można mówić, aby tu wszystkie Damy, tak iak we Włoszech miały swoich towarzysów ustawnie przy sobie. A prócz tego zwyczaj ten nie przeszkadza, aby Portugalczycy nie byli bardzo zawistnemi i nie strzegli z wielką pilnością honoru i cnoty żon swoich. Dla tego wyjąwszy wielki tydzień, i pod czas processyi gdy iest *Auto da Fé* lub w Boże Ciało zawsze one są w domach iakoby zamknięte. Nie łatwo oni się gniewają; ale są bardzo srogimi i mściwemi, kiedy ich raz ta namiętność ogarnie.

Bogaci Portugalczycy lubią przepych, tak w strojach iak i wydatkach; trzymają bardzo wiele sług, i czynią między sobą bardzo wiele ceremonii. Nayprzedniejsze i naymilsze w Portugalii zabawy publiczne są to, iak w Hiszpanii bitwy z ba-



wołami dzikimi, w których osobliwie Piotr II. bardzo się kochał, a które odprawiają z wielkimi nakładami.

W reszcie lubo Portugalczykowie mają tenże sam co i Hiszpani początek, też samą religią i iednakowe obyczaje, a nawet i skłonności; iednakże panuje zawsze między niemi okrutna nienawiść. Dawne a liczne spory i wojny które zachodziły między temi dwiema narodami były tey narodowey nienawiści zrzodłem. Osobliwie zaś rozrażyły ją naybardziej wielkie uciski, których Portugalczykowie doznali gdy nad niemi Hiszpani Panowali.

Portugalczykowie, tak iak Hiszpani bardzo wiele trzymają o starodawnym Szlachectwie, i rodowitym pochodzeniu. Przedtym Szlachta Portugalska była bardzo liczna, i za nim dom Bragancki osiadł na tronie, posiadała przeszło $\frac{2}{3}$ części całego kraju. Za dawnieyszych czasow, przednieysii Panowie nazywali się tak iak w Hiszpanii *Ricos Hombres*; ale teraz tytuł ten wcale ustał, a na to mieysce nastały tytuły Xiążąt, Markizów, Hrabiów, Vicontów i Baronów. Ci składają teraz szlachtę wyższą w Portugalii, są tamteyszemi

Grandesami, i kładą przed nazwiskiem swoim to słowo *Dona*. Kiedy braknie dzieci prawego łoża, albo inkcesorow, to dziedziczą po Panach dzieci nawet nieprawego łoża. Tytuły zwyczajne które sobie nadaie szlachta niższa, są: *Fidalgos*, *Cavallerio* i *Escriveiro*.

Jarzmo duchowne pod którym żyją Portugalczycow, było po większey części przyczyną że się między niemi nauki nie bardzo rozszerzyły; gdyż wolność pisania w bardzo ciałne u nich była ujęta kluby. Nie zbywa zaś narodowi na sposobności do nauk. Są tam dwie przednieysze Akademie, to jest, w Konimbrice i Eborze, o których swoi bardzo wiele, ale zagraniczni nie wiele trzymają. Krol Jan V. był wielkim nauk pomnożycielem, i ufundował w państwie swoim wiele Akademii na wzor zagranicznych. Przednieysza z nich jest to Lizbońska Historii Portugalckiej. Krol także Jozef ustanowił akademią nauk w *Tomarze* na wzor Paryskiej, ktorey towarzysze zatrudniają się naybardziej językiem Portugalckim, kralstwowstwem i Poezyą. Skłonność do rytmotworstwa tak jest wielka w Portugalczy-



kach i ta nauka tak między niemi kwitnie, iakoby, mowi jeden ich Dzieciopis, każde źródło w Portugalii było Hipokreną, a każda gora Parnassem. Między wielką liczbą sławnych ich Poetow znayduie się także Król Dyonizyusz i jego syn naturalny *Alfonfus Sanchez* z innemi dystringowanemi osobami. Ale *Ludwik Camoens* słynie nad wszystkie i jest mianowany za Wirgiliusza Portugalckiego. Poprawiona Filozofia, za staraniem S. Inkwizycyi, jest w całe w Portugalii nieznanoma, iako też nowe wynalazki Historyi naturalney, anatomii i chemii po większey części. Z kąd i lekarska nauka nie wielkie tam dotąd uczyniła postęпки. Jednym słowem nauki daleko tam są w mizerniejszym stanie niż w innych Europejskich krajach; lubo liczba Portugalickich Pisarzów, osobliwie Theologow jest prawie niezmierna.

Trzy są Trybunały przeciw kacerzom w Portugalii, to jest w Lizbonie, w Eboraku i Konimbryce. Król Jan III. ustanowił naypierwey ten straszliwy Trybunał. W słwych istotnych punktach jest on podobny do Hiszpańskiego. Naywyższa Inkwizycyi Rada w Lizbonie, ma nad nim



dozor, zaś wszystkie trzy Trybunały nie podlegały jedne drugim. Posłębki ich przeciw obwinionym dzieła się tak skrycie, że nikt nie wie co się tam dzieje. Przed tym inkwizycya ta postępowała sobie nie tylko z wielkim okrucieństwem, ale też i nieślusnością przeciw przekrztom. Jak niektórzy Królowie tak i Papieże starali się unnięczyć tey władzy, ale nadaremnie. Aż na koniec Jan V. i syn jego nie dawno zmarły król *Józef* uiał przecię Inkwizycyą w takie obręby, iż teraz nie jest tak straszną iak była przedtym.



VI.

Myśli względem Kobiet.

Trudno pogodzić niewymowną czynność kobiet, kiedy niemi rozkosz lub namiętności powodują, z owym życiem nieszczęśliwym na iakie się niektóre z nich po-



tępią. W iednych, ta nieczemność iest to cichość niebezpieczna, która nasłępuje po barzy namiętności; w drugich pocho-
dzi ona z niedostatków męstwa, który im
przeszkadza do czynienia, myślenia; za-
wsze ona iest chorobą nayniebezpieczniej-
szą, którey kiedy mogą doznawać. Jest
to rdza, która gryzie pomalu ciało i odev-
muie duszy wszelką czynność. Ta ocięża-
łość bywa zawsze karą próżnowania. Na-
fze damy doznające tey choroby nadare-
innie odprawnią małe podróże w karecie
albo iakie promenady po piasku. Trzeba
im koniecznie, ażeby chodziły aż do
zmordowania, i robiły iakie roboty poru-
szające całe ciało. Jest to iedyny sposób
wydzwignienia ich z okropnego stanu, do
ktòrego ie przyprowadza spoczynek i ob-
fitość.

Stróy u kobiet powinien tylko pomagać
wdziękom, a nie tłumić ich; piękność czy-
ni wydatnieyszą, nie kupa, ale wybór ro-
zumny ozdób. Daymy gazę, kwiaty, i
wsiązki młodym panienkom, a będą one
dla nich więkłym stroiem niż wszystkie

owe brylanty, któremi się większa część naszych dam obciąża, któremi stroją jeszcze bardziey suknie swoje z naybogatszych materyi; tyle bogactw nagromadzonych, nieprzyzwoicie rozłożonych, émią, właśnie, ich powaby i zmniejszyią pociechę, którą w nas rodzi ich piękność.

Aby kobieta była wcale kochania godna, trzebaby, aby miała żywość w uczuciu Hiszpanki, wesołość Włoszki, a wolną śmiałość Francuzki. Te przymioty w iedno łączane, zniósłby co tylko iest zbytecznego w charakterze tych trzech narodów.

We wszystkich czasach i u wszystkich narodów, kobiety miały wielką passję do zbytku: kobiety Barbarzyńskie w Ameryce, tak się przesładzają na swoje skorupy ślimacze i swoje pióra jak nasze damy na swoje drogie stroje. Widziano w Paryżu iedną małą barbarzynkę nazwaną *de la petite le Blanc*, którą znaleziono było w czternastym roku w iednym lesie, w *Kanada*



do którego była uciekła, zabiwszy inną swoją równienniczkę. Przyczyna niezgody, był to ieden naszyinik (*Collier*), który sobie wydzierali. Otoż pasły bardzo wielka do naszyiników w Ameryce.

Nie masz tak sztucznych podstępów, któreby Hiszpańskim kobietom na myśl nieprzychodziły, ani takich środków, których by nie używały dla ofzukania mężów swoich; i jest to rzecz godna podziwienia, że kobiety, które całe swoje życie były zamknięte, zostały razem tak dowcipnemi i śmiałemi, kiedy idzie o uformowanie i utrzymanie jakiej intrygi.

Wdzięki, zastępują częstokroć piękność samą, i dają się bardziej czuć, niż opisać i wyrazić: jest to sekret dziwny i jakaś niby tajemnica w naturze. Kobieta iaka podobą się; przebieżmy w osobności wszystkie iey ryfy, nie ma ona ani iednego, któryby oznaczał prawdziwą piękność, iednak podobą się ona, a nawet więcej, niż inna iaka ośoba prawdziwie piękna. Jest to dar

przyrodzony, który niewiedzieć czym nazwać, jedynym słowem ma ona wdzięki. Te wdzięki załadzają się może w owej przyśloyności, łatwości, szczerości, i prawdzie, która się wydaie we wszystkich co mówi i co czyni. Ulla ją słolicą wdzyków, a uśmiechanie się jest naysięknieszym ich płodem.

Gdyby kto nie miał się żenić, iak tylko na tydzień, dosyćby było na tym gdyby żona iego była tylko piękną; ale, iż się żeniemy na całe życie, trzeba o tym pamiętać, iż piękność mija prędko, że przyzwyczajenie się zmniejszy dużo iey szacunku; gdy przeciwnie piękne przymioty duszy i serca zawsze trwają.

Miłość małżeńska jest naymilszy ze wszystkich sentymentów, kiedy jest podobna do prawdziwey przyjaźni: na ów czas, jednoczy się człowiek z osobą ukochaną wszystkiemi węzłami podobnemi; ale jest to błąd, kiedy kto rozumie, że miłość małżeńska może być miłością prawdziwą:



byłoby to razem zażywać i pragnąć. Mał-
żonkowie, którzy się kochają są najszczę-
śliwzemi ze wszystkich przyjaciół na
świecie.

Dar najdroższy, którym Niebo może
obdarzyć jakiego podciwego człowieka,
jest to żona cnotliwa, dobra a dyskretna:
skarby, godności, tron nawet sam, jest
niczym w iey porównaniu. Co może być
szczęśliwzego iak mieć razem w swej żo-
nie swego przyjaciela, swego Króla, panią
swoię, na koniec ołobę, która nie żyje
tylko dla nas i przez nas!

Jest wiele takich kobiet, które mają to
szczęście, że się z niemi w pierwszych ty-
godniach ożenienia obchodzą iak z Xiężne-
mi, aby za to były potym niewolnicami
całe życie swoje.

Zródła przednievsze kłótni między mał-
żeństwem z strony kobiet, są gra, bigoterya,
koketerya, łakomstwo, zły humor: a z
strony

strony mężczyzn, grubieństwo, zawieść i
pijaństwo: nie masz ani jednego małżeń-
stwa nieszczęśliwego, któreby niepocho-
dziło, z iakiey przyczyny z tych, które-
śmy wymienili.

Piękna żona nie jest pewne i słodczue
dobro dla męża, bo im jest piękniejszy,
tym iey bardziey pożądają, i większe na
nią zaślaviają siła: trudno ażeby między
temi, którzy ją zwieść usiłują nie znalazł
się przynaymniey ieden, ku któremu nie
dałaby iey natura iakiey skłonności; bo
choćby żona kochała z początku iak nay-
bardziey męża swego, jednakowoż, tak
iak mężczyźni, słygną one po pierwszych
swych ogniach.

Przed ożenieniem, nie można przyło-
żyć nadto starania około poznania wad
osoby ukochaney; a zaś po ożenieniu nie
można mieć nadto pobłażania w tey mierze.

Mąż iaki przepędza pospolicie połowę
życia swego na inartwieniu żony swoiey,

Mag. Warsz. T. 4. Cz. 1. 1785.

Kkk



a drugą połowę na nadgradzaniu iey
za to.

Dobra xiążka i dobra kobieta poprawia-
ią wad wiele; zła kobieta i zła xiążka psują
ferc wiele, trafiaią się ludzie, którzy gdy
idzie o nabycie tych dwóch rzeczy, nie
zważają iak tylko na oprawę i ich powierz-
chowność; mogąż oni narzekać kiedy się
na nich zawiodą.

VII.

W I E R S Z E.

*Do Władysława Króla, Wiersz z Jonina
Jeznity; nowego przekładania.*

I Arabskie zioła.

I Cylickie piżma, z bogatemi żniwy.
Indyanów niwy.

Polska znoś, znoś na ołtarz wszystko, wszy-
stko zgola.

A swe obietnice

Dawno ślubowane na Sakrament tegi,
Pamiętney przysięgi,
Wiernie odday Bogu w łaskawey świątnice.

Jeździeć prędko - nogi,
Nie utłoczę więcey żyźney Wołoch role,
Wszystko wolne pole,
Od stopy, pogańskich koni dziłkich, frogiey.

Ani Tatarowie,
Po tyle kroć zbucł, spoyrzą na Podola,
Kwią zbroczone pola,
Pamiętni pierzchliwych dróg, unosząc
zdrowie.

Gdzie strach wielo - oki.
Uznoione szkapy dosiadłszy płonnym,
Na wśpak przewróconym,
Grzbiet pokrył puklerzem bodząc końskie
boki.

Ze acz wymuszona,
Przecie Osmianina była ona mowa,
W te pamiętne słowa,
Które mu podala sromota zelżona.



Bawey liche stada,
 My to płochych przepiór, Orły niepożyte,
 Scigamy! — woyny te;
 Nasze próżne są, Pigmelionów zwada.

Dawno już! ach lata
 Przeszły one! co to na Osmiańskie znaki.
 Nikczemne orszaki
 Frygów przepadały, i w rozum bogata.

Grecya z Sarami
 Czołem uderzała, i Saran przez dzięki.
 Mąż niewieściey ręki,
 Z Istmem na dwoie oblanym wodami.

Także Nil sowitem,
 Gdzie wypada zdroiem, wioząc pokrzy-
 wione,
 W Xiężyc czołnki nowe,
 Płynie poimany głębokim korytem.

Nawet Lybijskiemi.
 Co tylko się krąży nakoło wodami,
 Wszyisko kaydanami,
 W iarzmie nie strąconym brząka Ture-
 ckiemi.



Próżno zatem boie
Zwodzić tym podobne, twardo Polska leży,
Kępak grzbiet swòy ieży,
A lud w niey odważny na losy oboie.

Zołnierz śmierci chciwy,
Na rzeź pewną niesie rad pierśi odkryte,
Jakoby z skał ryte,
Rodopy, planeta wydał bój rodziwy.

Nie introż w obiaty,
Zaprzysięgać będą cze Sarmackie plony.
Bogom omylony,
I rószyć z krwi w wiśle kąpiel wód
bogatey.

Aleby też nieba,
Raz wzdý tylko dały i tajemne wroki,
Te uczynić kroki,
Za Elbą, za Renem byłbym iako trzeba.

Tam słodkich wód fyty.
Zwycięzca żołnierz mój, sam pełen ochoty,
Giełyckieby floty.
Gnał, niewolniczymi śmierć - noszne ko-
ryty.



Pewnieby stękały,
Wszystkie pod ciężkimi krainy brzemiony,
Nawet położony
Naród za Tanaiem Polskiej tak zuchwały.

O zwycięstw zawada!
Ty to jedna Polsko! jedna zmudo wojny,
Czemuż niespokojny,
Próżne umysł tylko nadzieie układa?

Czemu wiatry łowie?
Fata, i nadzieie lub precz nleciały?
Lub się powiązały,
Z ich półki! a ja coś przedę jednak w
głowie.

Ucieczka została
Sama nieszczęśliwym! — ta jeśli się zdarzy
Jakiey być podarzy,
Wstyd i fortuna nam mając dać, nie
dała.

Te między Surmami,
Trak opłakanemi, gdy skargi rozwodzi
Załośno, zawodzi
Szczęśny Polak Tabor z znaneimi orłami.

Zatym przywieziona
Cnota Zeframi, wszedłszy między rotę,
Szykowne, ochoty
Pełna, dziadów ięła przywodzić zna-
miona.

Budząc wielkie duchy,
Jęła i oyczyście ukazować siły,
Większe niżli były,
Wrzeczy, dopieroż chęć bilurmańskiej in-
chy.

W pierśiach cnych zagrzewać,
W pierśiach odważonych na porzeczwe rany,
Gdzie Mais zagniewany,
Pocznie swą nieskąpą miarą krew rozlewać.

Tak miłość twardemi
Przytulając kśobie oyczyśćła dłońiami,
Niebezpiecznościami
Wzgardzające dulsze, zaszczyty świętnemi.

Lekko-ważne czyni,
Na śmierć i na groby iako z drugiey strony,
Strach nieuśmierzony,
Wszystkie swe proporce i znaki rozwini.



W stokroć przyczyniając,
Już to blasku broni już żartkości koni,
W stało-kryte dłoni,
Sama niecze wziąłwszy grzmocąc i klaskając.

Tak grom przyiaźnemi
Nieby, Władysławie ordynce niekarne,
Tak zwyciężay marnie,
Swe nieprzyjacioly pomocy świętemi.

O wielka ozdobo,
Polscy Władysławie! zbóyce przełama-
wszy,
Bosfor sfarbowawszy,
Juchą Ottomaniską, gdy się Dniepr pod
Tobo.

Z obudwemi brzegi,
Poczucie, chołd niosąc dawnym Panom
swoim,
Męstwem straszny twoim,
Przez uflane pola trupy wiedz szeregi,

Woystk niezwyciężonych,
A broń uporczywym wydarczy z rąk śmieie,
O nieprzyjaciele
Potrać nogi twoie, pelen duchów owych.



Godnych przewag twoich
Godnych i tey sławy; gdyż sam Helm
w tey dobie,

Zdać się buć (*) w sobie,
I znać natrzęsając się co podkłada ich.

Albo śnieu nięty,
Próżną skroń szyszaka złożyć na wczas
spokoyny,
Spracowany wojny,
Zadnem od tąd więcej niewzbudzony
wstręty.

Niechaj pokąd mroki
Nocne Feb złotemi cugi nierozżenie,
Wrzaw Marfowych cienie,
Roiąc sen mylnemi zabawia widoki.

Wkrótce po Podola,
Plenno-rośłych niwach, buyne wspiyna
kłosy,
Kiedy teraz siofy,
Mnogie ciał Tureckich krwawe tłuszcza
pola.

(*) Buć jedno znaczy co pysznić się.



Ceres! Marśa plonów
 Syta, zuczać będzie Scyty i Korkany,
 Jak bez krwawey rany,
 Bułatem zboż płowe hufce, rznąć z za-
 gonów.

Puklerze niezłomne,
 Ptaszki kleconemi zalegną gnjazdeczki,
 A od Jaskułeczki.
 Gwarliwey trąb Marśa w pokoju niepomne.

Wyćwirkać z przyłbice,
 Przeyina, po Podolskich co teraz parowach,
 Leżą przy tułowach,
 Próżne pyłznych hełmów świadki ich
 tęsknice.

Tak, tak spofoczona
 Ziemia krwią pogańką większy zaszczyt
 sławy,
 Przyniciele a krwawy
 Szkarłat zen królewskie ozdobi znamiona.

Chwała wieczno-żywa,
 Z żynać owoc, pracy wierna twoiey,
 Nie uchyli swoiey
 Lichwy Ceres plagi sprawiona Gradywa.

Rolnicy brzędni,
Ztąd palmy niezwyędłe i co tron osiędą,
Ztąd brać Laury będą,
Na skroń w późne wieki prawnukowie
mężni.



VIII.

*Przykład nadzwyczajnego, wstrzymania się
od iedzy.*



*L*udwika Guffier kobieta uboga, mieszka-
jąca w parafii d'Anglefort, w powiecie Ru-
geyskim, kulawa, ale dotyc mocna, w pa-
nieniskim stanie, robiąc jak inni iey bracia
i siostry, zachorowała nagle roku 1769.
Nie mogła ona opowiedzieć dobrze choro-
by swoiey. Mówiła tylko, że cierpiała
bardzo wielki ból głowy, z osłabieniem
znacznym sił swoich. Położyła się na ło-
żku, i przez miesiąc jadła i piła dotyc czę-
sto mimo swey choroby. Potem przesłała

nieznacznie iadać, i rodzice iey, którzy rozumieli, iż miała umrzeć niedługo, kazali według zwyczaju chłopów miejskaiących w gòrach, piec chleb na iey pogrzeb. Na koniec miała takie obrzydzenie do iedzy, że nie połykała nic więcey iak tylko wodę. Pleban owego mieysca wezwany, aby ią opatrzył Sakramentami, widząc, że była bez nadziei i niewymownie słaba; radził iey aby połknęła kilka kropel wina. Przymusiła się tedy i usłuchała iego rady. Pomogło iey to znacznie, i przez cały mieśiac, to iest: od S. Jędrzeia aż do Nowego Roku żyła tylko samym winem, którego co dzień piła blisko kwartę. Po Nowym Roku wzięło ią obrzydzenie do wina. Przyśąpiła do tego gorączka więkfsza niż przedtym, i nie mogła nic więcey połykać iak tylko samę wodę.

Na początku Stycznia 1770. febra poczęła przychodzić regularnie i odmieniała się w tercyanę. Miewała tedy naprzemiany co 24 godzin febrę, po której przez tyleż czasu trwała spokojność. Febra zaczynała się zawsze z rana od straszego bolu głowy. Czerniała ona po mału od strasznych bólów. Jey matka bracia i siostry,

którzy musieli chodzić na robotę, aby mieli żyć z czego, sławiali przy iey łożku łagan pełen wody zimney który wypiała prawie cały. Febra usławała nieznacznie i zosławiała ją wśpokoyności przez tyleż prawie czasu, przez który nic a nic nie iadała ani niepiła.

Trwała ona w tym stanie aż do S Jędrzeia tegoż roku 1770; dzień ten godzien uwagi, w którym sama przez się żądała, aby iey podano wina, które piła przez trzy miesiące w sam dzień tylko febry i to bardzo roztworzone wodą a nic a nic więcej. Na koniec wśiręt do wina wrócił się znowu napoczątku Marca roku 1771 i nieprzesłał więcej. Charakter febry odmienił się nagle. Z tercyany zrobiła się kwartana, i już się więcej nie odmieniła. Po 24 godzinach febry bardzo mocney, która poczyna się od bolu głowy okrutnego, podczas którego rozczzerwienia się i czernicie ślopniami, ma 48 godzin śpoczynku podczas którego nic ją wcale niedolega. Jey choroba zaczyna się i kończy pomalu: czuje iakoby ogień pożerający w całym swoim ciele. Dla uśmierzenia iego piie tyle wody ile iey dodają, co wynosi 5 butelek na



dzień. Piłaby iey więcej, gdyby siostra, która iey usługuje niewstrzymała ją od po-
pełniania w tym zbytku. Pierwszą i dru-
gą szklanę wody ledwie może przełknąć,
ale potym piie ją bez żadney trudności.
Przez następujące 48 godzin nie je nie i nie
piie. Piżę to wśród miesiąca Sierpnia,
1773 i zdaie się, iż chora powinna być
nieźmiernie osłabiona posłem tak nadzw-
yczajnym: bynajmniey. Ton iey głosu iest
mocny i pełny; iey członki są czerstwe i
cieliste, a przez dwa dni wolne, wstaie z
łóżka i przechodzi się koło domu, podpie-
rając się tylko laską: nawet niekiedy pod
czas paroxyzmu może chodzić po izbie.

Można się łatwo domysleć, że w stanie
który wyciąga nie wiele naprawy, mało
także iest utraty substancyi. W samey rze-
czy od tego czasu iak tylko używa samych
napoiów, to iest: od roku 1769, iey cza-
sy wcale ustaty. Nigdy ona się nie poci i
nie widać nigdy naymnieyszey wilgoci,
nawet w dzień iey paroxyzmu, pod czas
ktòrego skòra iest rozpalona, ale bardzo su-
cha. Nie plnie nigdy i zdaie się iey, że w
głbie ma pełno piasku, co pochodzi z
podniebienia bardzo wysuszonego. Słabość

organ czyni ją bardzo łatwą do płaczu, co się iey trafiało często, widząc biedę ostateczną, do której była przysła iey sāmilia, która bardzo często, nie miała czym żyć tych ostatnich lat; ale bardzo mało łez wylęwała; życzyła ona im, aby się mogli byli znajdować w iey stanie, któryby im był pociechą, w ich wielkim niedostatku. Przez cały miesiąc ledwie dwarazy trzeba iey sobie utrzcć nos i to bardzo mało. Cała iey ewakuacya dzie sie przez uryny, które tak są czyste jak woda, którą pisa.

W reszcie niedoznaie ona żadney dolegliwości w swoim cieie, wyjąwszy ból głowy w dzień swego paroxyzmu, i ścieśnienie gardła swego w gorze, nie skarży się, żeby ją bolał żołądek, albo iaka inna część ciała. Tylko jest bardzo słaba, albo raczej jest to iakieś zmordowanie, które w sobie cznie. Cera iey jest jasna, oczy żywe, wzrok mocny, i głowa bardzo zdrowa. Zmysł słuchu odbywa także dobrze powinności swoje: przez dwa dni wolne, puls iey jest tak mocny i pełny jak człowieka nayszdrowszego. Nie można posądzać, żeby do tego fenomenu mięszało się iakie oszukanie. Dom w którym mięszka

jest to chata uboga, na wierchu iedney
 góry przykrey, gdzieby się ciężko było
 dostać ciekawym, gdzie kunszt ofzukania,
 nigdy się nie przedarł, i gdzie ta sztuka
 nie przyniosłaby tey osobie, ani szczęściu
 groszy ialmużny na dzień. W pobliskości jest
 źródło czyste, w nim to czerpaia wodę,
 którą piie i która potwierdza zdanie od wie-
 lu przyięte, że woda zamyka w sobie *prin-*
cipium żywności czyli nurycyi: nie można
 myśleć, aby ta woda miała w sobie iakie
 cząstki mineralne, jest ona czysta, bez za-
 dnego zapachu, smaku, iednym słowem
 ma w sobie przymioty wody nayzdatnief-
 zzey do codziennego użycia dla człowieka.
 Im jest zimnieysza, tem ią piie z większą
 chciwością, co pochodzi z wielkiego ognia
 i owej oschłości wnętrzey, którą i prawu-
 ie ten gwałtowny paroxyzm peryodyczny.
 Ziemię nawet, lubo klima jest bardzo mro-
 żne, nie może cierpieć z bliska ognia kò-
 minowego. Siedzi tedy zawlze prawie
 przy drzwiach, nieustannie otwartych, aby
 mogła oddychać świeżym powietrzem,
 które ią chłodzi. Można tu uważać, że
 natura postępowała sobie w tey chorobie
 bardzo wolnie nie dozuiąc naymnieyszey
 prze-

przeszkody. Nigdy nie zawołano do niey żadnego doktora ani cerulika, i nigdy ani iey nie puszczono krwi, ani iey dano purgującego lekarstwa podczas tey dziwney choroby którą tu opisałem.

Jey familia jest bardzo zdrowa i nigdy prawie nie podlega chorobom; ona sama nawet, chociaż kulawa, miała aż do 92 lat, kiedy się ta rewolucya w niey stała, zdrowie dobre, lubo z natury była temperamentu dosyć delikatnego.



IX.

Dalsze wiadomości o Wielorybach — ich poławianiu — używaniu.

Wieloryb *Naarhall* czyli iednorożec morški (Monodon) jest naypodobniejszy do właściwych wielorybów; gdyż struktura iego ciała jest prawie takż sama iak w tamtym, wyjąwszy, dwa, długie, proste, z wyższey łczęki przez gorną wargę

Mag. Warsz. T. 4, Cz. 1, R. 1785.

LII



z obu stron wychodzące zęby, które są po części chropowate. Zęby te mają tak samce jak i samice ale u sflarych są dłuższe. Wewnątrz są wydrażone, wszędzie białe i dla tego je też wyrabiają jak kość słoniową. Nieraz trafiają się te wieloryby o jednym zębem tylko, dla tego że drugi w potykaniu się albo też w przebijaniu lodow utracił. Połpolicie przebywają one pod lodami morza północnego, wszakże nieraz ciągną także ku południowi, i więzną na wieloznach przy brzegach. Gdy płyną w kupie, nie zawadzają jedne drugim wielkimi swemi kłami, ale je podnoszą do góry i kładą je na grzbietach swoich. Są one wcale czarne, zaś kiedy się zeszarzeją, bywają koloru białomarmurowanego. Dziura do wytryskania wody jest zewnątrz pojedyncza z kłapką, wewnątrz dwoiśta. Zwierz taki który był długi na 20 łokci i miał kiel na $3\frac{1}{2}$ łokcia wzdłuż, wydał tylko $1\frac{1}{2}$ beczki tłuszczu. Pyłk leżący nisko, jest mały i wązki, nie masz w nim żadnych zębów, tylko kray jego jest nieco twardy i chropowaty. Żyje on morśkimi szlimakami i wielkimi ostrzygami; te przebiia on kła-

mi, kładzie w pysk i sfię. Ci którzy pływają do *Gronlandyi* dla połowu, mają go za prześląca wielorybiego; *Zordragér* mniema, iż ten zwierz morski zrzuca kły, które mu potym znowu porastają. Przedtym bardzo zachwalano w medycynie kły jego; ale to uprzedzenie zniknęło przy świetle nauk, i dla tego też cena ich bardzo upadła.

Nowy od Fabrycyusza ogłoszony gatunek tego wieloryba, (*Monodon Spurius*) jest mały, ma jedną małą na grzbiecie płetwę, a w górney szczęce dwa małe kreglowate, tępe w końcu trochę zgięte zęby, na cal długie. Mięso jego i tłuszcz bardzo purgują, dla tego Grönlandczycowie nie jedzą go. Żyje on czarnemi rybami i podnosi się z wody przed okrętami aż do płetwów pierśistych.

Koń morski (*Trichechus Rosmarus*) co do swej postaci i życia sposobu podobny jest do *Robbow* i trzyma średnie miejsce między niemi i między wielorybami, kalfelotami i Delfinami. U Moskalów i Lapończyków zwierz ten nazywa się *Morse*;



u innych zaś narodów zowie się *Bykiem morskim*, *koniem morskim* i *krową morską*. Ma on iak psy morskie, z tyłu i przodu nogi do pływania z pięciu palcami, ale bardzo krótkiemi paznokciami. Głowa jest gruba i okrągła, a podobna do łba mopsa z obciętemi uszami. Skóra iego jest na cał gruba, i ma krotkie włosy koloru myśzatego. Na pysku szzerokim, znajdując się nad wyższą i pod niższą wargą, grube, wydrążone, kolczyście szczeciny, iak iakie brody. Nad wyższą brodą znajdując się dwa nozdra, niby iakie półkregu, któremi wyrzuca wodę iak wieloryby, ale bez żadnego szumu. W szczękach tak górą iak dołem, są z każdej strony, cztery szerokie płaskie zęby; te które z wyższej szczęki wychodzą przez niższą na wierzch, są czasem przeszło łokieć długie, z gięte, ku sobie nachylone, nieco gęste w korzeniu wydrążone, białe i droższe niż kość słoniowa. Młode nie mają żadnych zębów; stare miewają czasem tylko jeden kieł, gdyż im drugi wypada, albo go też w potyczce utracają. Członek do rozdziania jest to kość na łokieć długa, z której robią okładziny nożowe i inne rzeczy

Nie wyrzynają z nich żadney szperki; dla tego że jest mięsem przerośła. Sypiają one w wodzie, albo na krach lodowych, i na ów czas bardzo chrapią. Kiedy się ocucą, wstają na przednie nogi, pozierają straszliwie, i ryczą. Kłami utykają w lodzie, i czolgaia się niemi tak po lodzie, iak i po ziemi. Zyią one w kupie, są bardzo odważne, bronią się wzajemnie a osobliwie młodych swoich bardzo potężnie. Kiedy ie w wodzie ścigają, zwykły uderzać na lodzie, podnosić się do góry, i swemi kłami robić dziury w ich spodzie. Parzą się w Lipcu, i wydaia z siebie młode na początku Wiosny. Zyią Muszelkami czyli szlamakami, których swemi kłami wydobywają z szlamu, albo z rozpadlin skał. Kiedy głową idą na doł i skóra jest na ow czas na nich wyteżona, można nayılatwiey w nich utykać groty. Wyrrywają z nich tylko same zęby, a reszte ciała zostawiają.

Według świadcetwa *Solinusa*, dawni mieszkańcy Brytanii, robili sobie broń z kości koniowey. Być może, że *Solinus* rozumiał tu pewnie te iednorozce czyli koź nie morskie. Aż do Roku 1418 północni Koloniści w dawney Grönlandyi, mieli



własnego Biskupa, i dawali w podatku stolicy Rzymskiej, w dziesięcinach i groszu Świętego Piotra, 130 Lis-funtów zębów wielorybich. Zamieniali oni także te zęby, i skóry psów morskich za drzewo do palenia, i budowania. Wnet potem zniknęła Grönlandya i cały tamtejszy handel z dzieiow; tak że teraz nie wiemy co się z tym kraiem i jego mieszkańcami dzieje.

Znaydują się ieszcze bez wątpienia i inne zwierzęta w morzu, które są podobne to do zwierząt lądowych, to do wielorybów. Takie to są *Manati* i krowa morska *Steller*a. Obie te ryby tym sobie są podobne, że nie mają nóg tylnych, jak *Robby* i koń morski, ale tylko jedną ogonopłytwę prawie czworokątną, grubą i twardą, tak jak wieloryby. Dwa cycki znaydują się z przodu na pierśsiach między dwiema przednimi nogami. *Manaty* pod bardzo grubą skórą mają rękę, kości łokciowe, palce z członkami i cztery paznokcie; zaś w krowach morskich nie mają żadnego śladu rąk, palcy ani paznokci, ale tylko podobne są z wierzchu do opławow.

Dla tego *Manaty* wychodzi czasem na ziemię, zaś krowa morska nigdy się nieoddala od płytkich brzegów, lub uścia rzek wielkich, gdzie oba te gatunki lubią przebywać i paść się trzcinaą morską. Pod płetwami pierśiowemi krowa morska ma tęgie szczeciny, których też jest dosyć na wargach. Całe zaś ciało jest gładkie i bez włosów. Przeciwnie *Manaty* ma pełno cienkich włosów na grubey skórze swoiey. Różnią one się także zębami i kształtem głowy swoiey; *Manaty* żyją przy brzegach Afryki i Ameryki; te zaś w kanale między Azyą i Ameryką. Imię *Manaty* nadane jest temu stworzeniu od Hiszpanów, a to dla tego że ma przednie nogi podobne do rąk; z tego pochodzi Francuzkie nazwisko *Lamentin*.

Z obydwóch tych zwierzów morskich oprócz tłuszczu i mięsa, które mają bydź smaczne i miętkie, tak iż tamten zastępuje miejsce masła, a to zaś mięsa wołowego, używają także skóry, która jest bardzo gruba, na rzemienie i inne rzeczy. W Petersburgu karety wiszą na rzemieniach z tey skóry. Jest ona także dobra na klapki do sikawek. Skorę *Manaty*,



który jest w rzece Świętego Wawrzeńca, krają na rzemienie 3 lub 4 cale szerokie, przedają ją w Ameryce na pasły do powozów, a w Anglii na kley. Zęby z tego *Manaty* wyrabiają iak kość słoniową; jednakowoż jest ona nieco żółtawa.

O Łowieniu — używaniu i pochodzącym z tego Handlu.

Sposób, którym Europejczycy polawiają wielkie mnóstwa wielorybow na śródziemnym morzu, jest z wielu miar różny i trudniejszy od tego którym ie chwytają narody przy których się brzegach wieloryby znaydować zwykły. Przytoczę tu po części te sposoby których porównanie nie tylko będzie zabawne dla czytelników, ale też objaśni ich bardziey względem sposobu którym żyją te zwierzęta i zamiaru bardzo trudnego tegoż polawiania.

Pod Kamfzatką, wieloryby gonią inne ryby osobliwie śledzie w wybrzeżach morskich. Znaydują ie czasem śpiące na mieliżnach kiedy morze opadnie. Niekiedy idą one pod rzeki i że nie mogą się obro-

cić, bywają łatwo zabijane. Trafia się także nie raz iż je morze obrzezi rozbiła i nieżywe na ląd wyrzuca. Czasem rzucają one się same na ląd żywo, kiedy je wspomniane szperkożyry gonią i do żywego im dokuczają. Około *Lapatki*, *Kurylskich* wysp, wyjeżdżają mieszkańcy na swych łodziach na morze ku tym micy-scom, gdzie wieloryby zwykły sypiać. Ranią je zarażonemi trucizną pociskami, od czego puchną, szaleją, kryją się w morzu, a na koniec bywają na ląd wyrzucone. Elutarczykowie robią sieci z wędzonych skór wielorybich, zakładają je przy cieśninach wybrzeżow Elutarskich, w które się ten zwierz pląta za ogon i umiera. Zaczyn rybacy przywiązują do niego rzemień i windują go na brzeg. Sposób którego Czuczczycy używają, podobny jest bardziey do Europeyskiego. Płyną oni na morze w wielkich łodziach okrytych skorami pśłow morskich, na których znayduie się po 8, 10 ludzi, i razem dwie, trzy łodzie w kupie, zbliżają się do wieloryba i utykają w nim wielki hak z żelaza albo z kości, który rozpiera się w ciele i już z niego więcey niewychodzi; do haka



jest przywiązany rzemień, którego drugi koniec znajduje się w łodzi. Do rzemienia jest także przywiązana skóra odęta lub pęcherzyna wielorybia, po której poznają, gdzie wieloryb obraca się w morzu. Inni przywiązują tylko sztukę drzewa tym końcem. Tak tedy płyną z nim gdziekolwiek się tylko obróci popuszczając podług potrzeby rzemienia. Za każdą razą gdy się zbliżają do niego, utykają w nim co raz więcej haków poki go ze wszystkim nie osłabią. Na koniec z wielkim krzykiem i hałasem naganiają go ku brzegom, gdzie z bojaźni daleko rzucają się, więzną i tak do reszty bywają dobijane. Sposób którym się chwytają Islandczycy, Grondlandczycy, Eskimaux i inne północne Narody zgadza się z dopiero wspomnianymi w inniej lub więcej okolicznościach, dla tego niemam przyczyny mówienia o nich osobno.

Opiszę tu zaraz Narodowe używanie wieloryba, które dosyć jest różne od używania handlowego. Handel używa i potrzebuje tylko niektórych części wieloryba; gdy przeciwnie niektóre narody, iako to Islandczycy, Grondlandczycy i

Kamfzadalowie pożytkują z wielorybów tak iak Laponczykowie z swych rafinetów; to jest umieją oni wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne części wieloryba obracać do iakiego używania domowego. Potrzeba nauczyła ich tego przemysłu. Na próbę przyprzrowadę tu cokolwiek dla okazania, iż człowiek pod każdym klima, przemysłem swoim wszystkie płody natury może obrócić na swoy pożytek, i przez to stan swoy polepszyć. Według naszych wyobrażeń klima łagodniejszy, zwykliśmy daleko przekładać nad zimne i srogie, ponieważ w pierwszych natura bez pracy podaje sposoby dogodzenia wszystkim swoim potrzebom. Ale tam człowiek przez natężenie umysłu swego nadgradza sobie ten niedostatek, a przeto z tey miary jest godniejszy obiektem filozoficznego uważania.

Elutarowie pod Kamfzatką iedzą naprzód surowe mięso z wieloryba zabitego; resztę suszą na powietrzu. Skórę wyprawiają i wędzą w dymie, zbijają do kupy i obracają na podszwy do trzewików, które bardzo długo trwają. Szperkę pieką, w dołach nakrytych i przez cały Rok służą im



za żywność. Kiszki rozdymają, i chowają w nich tłuszcz do topienia i pieczenia. Czukczowie robią z kiszek kozzule, iak Amerykanie, używają ich także zamiast beczek. Tranem polewają mech, torf i kości wielorybie, któremi palą zamiast drzewa, gdyż go wcale nie mają. Kamszadalowie robią z skóry wielorybiey podešwy i rzemienie. Tłuszcz iedzą i pieką; iako też i mięso. Łiżbinami spaiają do kupy łodzie swoje, robią z nich sieci rybackie, łapki na łisy, i wiadra na wodę. Z kości szczęki niższy robią fanki, noże, różne obręcze i rygle do swoich sprzętów; z kiszek różne miechy i naczynia do chowania rzeczy płynnych; z żył różne sprężyny, osobliwie do łapek na Łisy; kręcą z nich także sznórki do wiązania. Z pacierzy grzbietowych robią moździerze.

Początku łowienia wielorybów przy Grönlandyi trzeba szukać w rybołówstwie Hiszpanów, osobliwie Biskayczyków, którym się bawili za dawnych czasów przy swych brzegach. Według wszystkich wiadomości jest podobieństwo, że przed tym wieloryby nie były tak ciasno na pułownym morzu zamknięte iak teraz, ale się

znaydowały na całym Oceanie przy Francyi i Hiszpanii, a nawet przez cieśninę Gibraltarską przechodziły na morze śródziemne, lecz pomału gdy je utławicznie prześladowano, cofnęły się z bojaźni ku biegunowi północnemu. Gdyż w południowej okolicy ziemnego połowie idą one aż za 12, 13 stopień. Rzymianie widywali co rok w pół zimy przychodzące wieloryby na Ocean pod Gibraltarem, i widzieli jakim podlegają prześladowaniom od szperkożyrów czyli świi morskich (*Orcae*). Pliniusz wspomina o *Physeterze*, jako największym stworzeniu w Oceanie Gallii; a *Strabo* mówi, że Hiszpański Ocean jest pełen *Physeterów*. Na innym miejscu mówi, że w Oceanie, przy Betyce, Hiszpańskicy Prowincyi, znaydują się wieloryby, *Physetery* i *Jednorozce* czyli *Jedno-zęby* bardzo wielkie i liczne. Za Cesarza Tyberyusza uwięzło przy brzegach według Pliniusza w Gallii przeszło 300 wielorybów różnego gatunku. Ze się to stało w zimie, domyślam się ztąd, że *Rondelet* powiada, iż co rok w Grudniu wiele wielorybów łapia przy brzegach Gaskonii. *Martens* uważa, że wieloryb Gron-



landzki na wiosnę, bieg swódy obraca ku zachodowi, ku dawney Gronlandyi i wyspie Jana Maiena, zaś potym ku wschodowi i ku Szpicberdze, po nim następuje opławo-ryb czyli *Finnfisz*, domyśla on się, iż oba szukaia znośnieyszego zimna; gdyż potem roku 1671 i 1672, widział opławo-ryba na Hiszpańskim morzu w miesiącu Grudniu i Styczniu, a zaś w Marcu roku 1673 widział go nie daleko Gibraltarskiego przesmyku w Szród-ziemnym morzu. Oba zaś zwykły pływać przeciw wiatrowi. Czas, w którym *Martens* widział opławo-ryba na Hiszpańskim morzu, zgadza się dokładnie z podaniem Pliniusza; a ztąd można wnosić, że przynajmniej opławo-ryb czyli *Finnfisz* odprawia tę drogę co rok o jednym czacie, a to iak się już *Martens* domyślał dla szukania znośnieyszego zimna. To mniemanie zdaie się potwierdzać przybywanie wielorybów, między którymi rzadko się daie widzieć prawdziwy Gronlandzki, do zachodnich brzegów *Norwegii* w Styczniu. Przyimuią ie tam i obchodzą się z niemi nie iak z nieprzyjaciółmi; gdyż ich prawa nie dopuszczaią zabiać, ale iak z przyjaciółmi;

które mieszkańcom napędzają do cieśnin i wybrzeżów niezliczone mnóstwo śledzi, dorszów, i innych ryb, aby ich obfitym połowem mogli się żywić, i utrzymywać. O ten czas to są żniwa rybaków, którzy tylko czasem niektóre małe wieloryby zabijają, kiedy te nadto się ku brzegom zbliżają, i sieci rybackie płużą. Dziubo-ryb także (*Tymler*) opuszcza w zimie Gronlandyą i idzie daley ku południowi iak *Fabrie* okazuje. Kaszelotty i iedno-zęby, które w różnych stronach Niemiec i Holandyi, przy uściu wielkich rzek, częstokroć w znaczney liczbie uwięzły, przyszły na to nieszczęście tylko w zimie. Zda się tedy być rzeczą pewną, że przedtym różne gatunki wielorybów, iak wiele innych ryb, ptaków, a nawet i płę morskie, odprawiały częstó tę co rocznie podróż w zimie ku południowi pod 40 stopniem północney szerokości, i przez Ocean Gallii i Hiszpanii, toż cieśninę Gibraltarską przechodziły aż do śródziemnego morza; ale pomalu częstszą żegluga i wielkiem rybołówstwem przestraszane, były przymuszane do unikania tych mieysc, nie tylko skąpych w żywność, ale też niespokojnych i



niebezpiecznych. Tym sposobem dać się pogodzić to ipniemanie z owym powszechnym, które wielorybom morze południowe, wyznacza za właściwą ich oycyznę, z której w ten czas się tylko mają wychylać kiedy się zaciekną w pogoni za swym łupem. Przydają do tego, że gruba szperka znaydująca się pod ich skórą niedopuszcza im bawić się w południowych stronach, gdyżby się łatwo mogła roztopić od gorąca wielkiego; właśnie iakoby inne równie otyłe morskie zwierzęta nie znaydowały się pod naygorętszemi klimatami, i przykład wielorybów w południowej połowie Globu nie dowodził przeciwnie, gdyż one tam znaydują się prawie blisko Ekwatora. Wszakże i w północnej połowie Globu mamy tego przykłady. Gdyż według *Forskala* zaświadczenia, wieloryby znaydują się czasem i w czerwonym morzu. Przy brzegach Japonii łapią mnożstwo wielorybów to ściekami to utkwionemi w nich pociskami w miesiącu Styczniu, iak *Kempfer* upewnia. Wiadomość, którą mieli Grecy o wielorybach, zdaie się, że iey dopiero nabyli w swych kampaniach pod Alexandrem nad Indyjskim morzem, i nad Arabskimi

skiem i Perskiem morza odnogami. Ary-
stoteles znał, tak właściwego wieloryba z
włóśnięmi szczecinami, którego *Mysfike-*
tes, iako też kašelotty, które zowie *Pha-*
lernas, z którego pochodzi łacnińskie *Bale-*
na. Nie zdaie się, aby widzieli wielory-
bów w tey części morza śródziemnego,
która z Grecyą graniczy. Gdyż tylko mó-
wią o wielorybach Oceanu Indyjskiego, ja-
ko ołobliwościach, i odwołują się zawsze z
tym, do świadectwa osób, które się znay-
dowały na kompaniach Indyjskich pod Ale-
xandrem. Tak *Adrian* mówi o iednym
Indyjskim wielorybie, którego żebra 20,
szczęki 15 stop długie, zaś poboczne opła-
wy były siedem stop szerokie, *Neach* po-
wiada o innym, który był 25 sążni długi,
i wspomina oraz, że się hałas trąb lękały.
Pyrard wspomina, że na morzu pod Cey-
lanem wieloryby są tak wielkie, a w ta-
kim mnoświe, że Galery były przeto
w niebezpieczeństwie i rozboynicy morscy
musieli ie hałasem swoich bębnow, gar-
ków miedzianych, i kotłów straszyć, aby
się oddaliły. Przy wyspie także *Sukkotra*
poławiaią moc wielorybów. Na brzegach
wyrzynają im brzuch, wybierają z niego



ambkę, a z głowy spermacete, iak *Marco Polo* opowiada. Gdyby kiedy wieloryb w cisnął się daleko w Szròdziemne morze, toby tego Pliniusz nie omieszkał wspomnieć gdy iako rzecz osobliwą przywodzi, że ieden *Szperkożyr* (*Orca*) zabłąkał się aż do wybrzeża *Ostyi*.

Gdy Rzymianie panowanie swoje w wielkiej Brytanii ugruntowali, mieli sposobność poznania lepiej wielorybów, które co rok w znaczney liczbie do brzegów Szkocyi, Brytanii, Irlandyi, toż wysp Orkadzkich i Hebrydzkich przychodziły i więzły. *Juz-Horacyusz* morze Brytańskie nazwał *Oceanum Belluosum*: a *Iuvenalis* mówi? *Quanto Delphinis Balaena Britannica Maior*. *Sibbald* uważa, że wieloryby w Septeimbrze z morza Lodowatego przychodzą a w Marcu nazad się tam wracają. W obydwóch tych porach roku, okazują się w wielkim mnożstwie przy brzegach Szkocyi i Irlandyi i wieżnie ich na piaskach po 100 razem. Wszakże ostrzega *Sibbald*, że konie morskie nigdy się tam nie pokazują; i nie masz dotąd ani iednego przykładu, żeby kiedy na brzegach Francyi, Hiszpanii,

Hollandyi albo Niemiec uwięzły, za czym zdaie się, że te nigdy północnego morza nie opuszczają.

Z tego przenoszenia się wielorybów można się domyslać naturalnie, że mieszkańcy nadbrzeżni Szkocyi, Irlandyi, i Anglii ieszcze pierwey albo przynajmniey nie później zaczęli bawić się połowem wielorybów, niż Biskajczycowie, którym wiadomo powszechnie, że długi czas udawał się połów wielorybów na brzegach Hiszpańskich bardzo pomysłnie. Pomału udawali oni się za niemi co raz bardziej na morze aż ku brzegom Irlandzkim, na koniec ku Islandyi, i Grönlandyi, gdy się wieloryby spłoszone coraz bardziej ku lodom umykały. Potem, gdy się poławianie Grönlandzkie bardzo powiększyło i wiele narodów zaczęło się przykładać do niego, przekonano się dostatecznie o tem z niemałą szkoda, że wieloryb umyka się nawet z morza i od brzegów ucieka teraz pod lody. Znaczne pożytki, które z początku przynosił ten połów Biskajczynom, pociągnęły na siebie innych narodów uwagę; tak, że nawet Hollendrzy, którzy na



ów czas więcey odwagi, do wielkich przedsięwzięć okazywali, postanowili także ustanowić kompanią, do tego połowu. Przyśłała ona do skutku dopiero roku 1611, składała się z niektórych kupców Amsterdamskich i trwała przy różnym szczęściu do roku 1645. Biskayczykowie nie tylko Francuzów ale też Hollendrów i Angielczyków nauczili tego połowu. Służyli u nich za harpunierów czyli strzelców i powodowali, iak okrętami tak całym połowem, który gdy się skończył, powracali do swojej oyczyzny. Od Biskayczyków przeięli Francuzi zwyczaj brania z sobą drzewa dla przetapiania zaraz na okrętach szperki wielorybiey na tran.

Kompania Rostyiska handlowna w Anglii, wyprawiła roku 1611 pierwszy raz okręty, na ten połów. Było ich dwa; jeden od 160 beczek, drugi od 60. Towarzystwo wzięło sześć osób z Biskai do usług swoich, które w połowie wielorybów wielkie miały doświadczenie; i ci to byli pierwszymi nauczycielami Angielczyków w tym kunszcie. W śród Czerwca zabili iednego małego wieloryba, który

wydał 12 beczek (*) tranu; i był to pierwszy tran, który kiedy w Grönlandyi zrobiono. Jednakże podróż ta była nieszczęśliwa, gdyż okręt wielki był gdzieś od wiatrów zagnany, a mały przewrócony. Zaczem to Towarzystwo otrzymało roku 1613, patent od króla z wielką pieczęcią, którym iak obcym, tak wszyscy innym zakazano, aby się ku brzegom Szpicbergi nie zbliżali. Sama ta kompania wysłała na ten połów siedem okrętów, lecz te zasiały tam już oprócz czterech Angielskich kryjomo łowiących, piętnaście wielkich okrętów, z których dwa były Hollenderskie reszta zaś należała do Francuzów, Hiszpanów Niderlanczyków. Angliey wszystkich tych odegnali od brzegów; ale na tym stracili tak wiele czasu, iż prawie minęła pora do łowienia, za nim go mogli zacząć. Jednakowoż dostali oni jeszcze 16 wielorybów. *Raffin* mówi w swym opisie tej podróży, że przymusili Cudzoziemców do schwytania dla nich kilku

(*) Jedna beczka w handlu waży pospolicie 2000 funtów.



wielorybów, Anglicy postawili krzyż z herbem królewskim na *Szpicherdze* i nazwali tę wyspę *Króla Jakoba Nowa Ziemia*. Roku następującego na połów ten wysłali Anglicy trzynastcie okrętów, ale Hollendrzy mieli ich czternaście, a prócz tego cztery zbroyne, pod zastoną których bawili się tym połowem mimo mniemanych praw kompanii Angielskiej.

Zaczem wielkie Grönlandzkie poławianie wielorybów, rozpoczęło się prawie w ten czas, kiedy odkryto *Szpicherge*, Hollendrzy szukając drogi do Chin przez północne strony, odkryli trefunkiem roku 1596 tę wyspę i nazwali ją *Szpicherga* od góć spieczonych, których jest pełna. Roku następującego, natrafili także na nią Anglicy. Roku 1768 obiechali ten kray aż do stopnia 82go, i posyłali tam co rok kilka okrętów dla dostania zębów wielorybich, skór psów morskich i tranu z białor-rybów. Anglicy przykładali się z razn do połowu trzech wspomnianych gatunków naybardziej, które na ów czas nie tak były ostryżne, a przeto dały się łapać łatwiej i w większym mnośtwie. Pomału uciekły te stworzenia, a w kilka lat Anglicy zaczęli

także łowić i wieloryby. Roku 1612 Ni-
 derlandczykowie poczęli naśladować An-
 glików. Ci chcieli ten kray i połów, z
 początku bardzo zyskowny, sobie samym
 przywłaszczyć, w roku 1613 zabrali Hol-
 lendrom dwa okręty ze wszystkimi narzę-
 dziami rybackimi. Te stragę szacowano
 na 130,000 Zł. Holl. — Roku 1617
 przyszło między obiema stronami do boju,
 w którym Anglikom zabrano jeden okręt,
 ale go potem oddano. Po wielu kłótniach
 przyszło na koniec do zgody, i Anglicy
 obrali sobie niby prawem pierwszeństwa,
 najpiękniejsze wybrzeża w stronie połu-
 dniowej, iako to: *Horizonbay*, *Klokbay*,
 i *Behoudehaff*, gdzie nie masz jeszcze usta-
 wicznych lodów; zaś w tyle forlandu,
haff rzeczony *Angielski*, na północ kray na
 przodku leżący, *Magdalenybay*, Hollen-
 drzy musieli tę obrócić daley ku północy,
 i obrali sobie *Amsterdamski Eiland*, toż
Nord i *Sudbay*. Duńczykowie nadeszli
 później, i obrali sobie *Dniński Eiland* z ie-
 dnym wybrzeżem, między Anglikami i
 Hollendrami. Hamburczycy zatem
 musieli przestać na *Hamburgerbay*, która
 leży na południe *Magdalenbay*. Francuzi



Jub Biskajczykwie przywłaszczyli sobie stronę, która jest zwyż Hollenderskiey bai, toż *Czerwonobay*. *Rebert Bylot* powracając 1616 z swey drugiey podróży, przez cieśninę *Davis*, przełożył, że tam, gdzie widział wielkie mnóstwo wielorybów, naylepsze było miejsce do ich połowu. Doświadczenie okazało, iak była zbawien-na ta rada. Gdyż wielki połów, który tam Hollendrzy co rok zakładali, bardzo się udawał. To było powodem, że się w Hollandyi wiele kompanii uprzywilejowanych dla tego połowu uformowało. W tym wielorybów poczęło brakować, gdyż były co rok od tylu narodów przesładowane; zaczym ufunęły się nazprzód daley, w morze, a na koniec schroniły się pod lód wcale. Trzeba ie tedy było gonić po morzu z wielkim niebezpieczeństwem, i windować na okręty dla wyrznięcia z nich szperki, gdy przedtym wyciągano ie z łatwością na brzeg, i tam tłūżcz z nich wybierano i topiono. Poprzestano tedy naymować cudzych okrętów do ładowania ich tą zdobyczą, gdyż rybacy pułnocni nie mieli czym wypełniać nawet swoich własnych. Anglicy i Duń-

czykowie poprzestali tego połowu, ale Hollendrzy, Francuzi, Hamburczanie i Bremenczykowie wyjeżdżali jeszcze nań, choć był coraz niebezpieczniejszy i mniej zyskowy. Tu tedy odważono się na poławianie ich między lodami, ale podczas mgły i szturmów wiele okrętów rozbiłało się o kry niezmierne. Brano prawda z początku tylko stare kupieckie okręty do tego; atoli iednak oprócz okrętów, tracono wszystkie sprzęty rybackie i ładunek. Przyśląpiono tedy na koniec do budowania tym końcem mocniejszych okrętów niż inne kupieckie,

Ze tey pierzchliwey i osłrożney ryby szukają w różnych stronach ku południowi, wschodowi i zachodowi; w różnych porach roku, i pod wyższemi lub niższemi stopniami, przeto połów ton dzielą na południo-zachodni i wschodnio-lodowy w czym idą zatym postrzeżeniem, że w północney połowie globu, prawie co rok łód od północy ku ciepleyszym klimatom bywa na pędzany i przez wichry od pola ku ekwatorowi poruszany.

Gdy połów wielorybi znowu został wolnym, ponieważ kosztu kompanii prze-



wyższały zysk cały, zaczęło się wielu przykładać do niego; ale przez to samo stał, on się mniej użytecznym, gdyż ten handel naybardziej szkodzi, kiedy się nim wielu bawi. Wszakże różne zachęcenia z strony Stanów Generalnych do tego połowu, a osobliwie uwolnienie poddanych Hollenderskich od wszelkiego podatku, który przedtym opłacali od produktów z tego połowu nabytych, ożwił go tak, że teraz dla niego co rok około 250 okrętów wyśłają. Każdy okręt za nim popływie, musi stawić kaucyi 6000 Zł. Holl. że swój ładunek, nie do innych ale Rzplitey Portów wprowadzi. To rybołówstwo bywało czasem zakazywane, kiedy kray podczas wojny potrzebował maytków do służby swojej albo się obawiał, aby nieprzyjaciół okrętów rybackich nie pozabierał.

Teraz pod czas wojny flotta rybacka nieważ dostateczną załogę od wojennych okrętów. Jeżeli jaki okręt Grönlandzki osiedzie na hakach, albo się rozbił, a kto wyratuje jego ładunek i sprzęty, tedy dzieli się niemi z właścicielem. Każdy wieloryb należy do tego, który go złapał, póty póki go każe strzedz któremu z swoich

ludzi. Okręty przeznaczone do tego połowu bywają od 200 lub 300 beczek, a liczba potrzebnych do tego ludzi stosuje się do liczby szalup czyli łodzi, które każdy okręt bierze z sobą do szukania i ranienia pociskami wielorybów. Jeden okręt mie-
wa przy sobie 4 lub 7 szalup, a każda szalupa sześciu lub siedmiu ludzi. Okręty do przelinyku *Davis*, płyną na końcu Lutego, zaś do Grönlandyi dopiero na końcu Kwietnia, lub na początku Maia. Oprócz okrętów, które dla połowu wielorybów płyną do przelinyku *Davis*, wychodzi także pod żagle 25 lub 30 małych okrętów od 50 lub 60 beczek, dla prowadzenia handlu z barbarzyńcami mięszkającymi nadtą cieśniną morską, którym przywożą deski, gar-
ki miedziane, kotły, siekiery, noże, ko-
szule, z płótna, błękitnego i cokolwiek
igiel. Biorą zaś od nich za to skóry psów
morskich, lisie, niedzwiedzie, szczec wie-
lorybią czyli fiszbin, tran i różne ryby.

Wszakże za nim się daley w dziecie
Grönlandzkiego rybołowstwa i obracho-
wanie wynikających ztąd zysków zapu-
szczę, opiszę w przód krótko samo poła-
wanie, iak sobie w nim postępują Hollen-

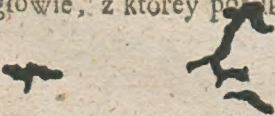
drzy. Główna okoliczność w tey mierze jest ta, że wieloryb za odebraniem najmnielszey rany w samym ciele pod grubą szperką, w krótkim czasie dostaje gangreny, zaczyna gnić, i wśród obfitego krwi wylewania, zdycha. Z początku tego Grönländzkiego rybołówstwa, niektórzy rybacy chwyтали wieloryby między zachodniolodami, ponieważ przy brzegach nie mogli tego czynić, że tedy trzeba było rybę sprawić wśród morza, a ielcze się bardzo lękano kry ogromney, przeto ucinawszy ogon złowionemu wielorybowi, przywiązywano go mocną liną do okrętu i prowadzono go za sobą, póki nie nadfzedł czas pogodny do sprawienia iego, albo póki ryba nie nabrzmiała dostatecznie. Gdy jest burza na morzu, nie można tey ryby przewracać. Nabrzmienie zaś iey dla tego jest potrzebne, aby morze człowieka na rybie stojącego i szperkę wyrzynającego nie mogło bardzo trącać w nogi i spychać w przepaść. Pod czas połowu przy brzegach nie potrzeba tego wszystkiego, iak ani pod czas niniejszego poławiania między lodami, ponieważ między niemi zawsze jest morze spokojne, i ten co szperkę wy-

rzyna nie ma przyczyny lękania się, aby go morze w przepaść nie zrzuciło, i dla tego rybę zaraz iak ją tylko złapią mogą rozbierać. Jednakże trafia się czalem, że gdy kilka ryb złapią, ostatnia nabrzmiewa za nią ią mogą rozbierać. To nabrzmiewanie pod czas połowu między lodami jest więc tylko przypadkowe, nie zaś potrzebne, owszem dla małych okrętów jest bardzo przykre i szkodliwe; gdyż rybę nabrzmiałą ciężko przewracać, jeżeli iey włóczyli między żebrami nie przebią kilka razy, przez co z niey wyidzie wiele powietrza; i dopiero ryba tonie trochę w wodzie.

Porządek, w ninieyszym między lodami wielorybów połowie, jest następujący. Kiedy przypłyną do wysokości pod 61. i 66. stopniem, a służy pogoda, zaczynaia na okręcie wszystko gotować czego tylko potrzeba do połowu. Jak inż z bliżą się do lodów, usiłuią dostać się do naypierszey iakiey kry wielkiey, przytwierdzaia do niey okręt linami i kotwicami; i spuszczaia łodzie na wodę. Rybołówstwo przy lądzie czyli Wschodo-łodach dzieie się przy wolnie żeglującym okręcie, jest



inniej niebezpieczne, ale też nie tak zyskowne, jak poławianie między lodami zachodniemi. Mają to za znak dobrego połowu, kiedy postrzegają wiele białorybów, a zaś złego, kiedy się daie widzieć wiele psów morskich; gdyż wieloryb unika takich miejsc, ponieważ w nich nie może mieć wiele żeru. Kiedy postrzegą jakiego wieloryba albo słyszają, iż z siebie wyrzuca wodę, wołają na okęcie bii, bii, zaczęm wszystkie szalupy udać się ku wielorybowi, strzelec rzuca w pewney odległości pocisk (Harpune) na niego; a gdy ten zraniony ucieka i idzie w wodę albo pod lód, ludzie w szalupie będący popuszczają sznur przywiązany do pocisku już utkwionego w wielorybie, tak długo, ile potrzeba. Jeżeli wieloryb idzie głęboko i łódź jest w niebezpieczeństwie, aby nie była pociągnięta na dno, tedy strzelec czyli kopiinik przecina linę toporem. Naylepiej ciskać ku niemu grot, kiedy wyrzuca do góry wodę, w tył dziur do wytryskania wody albo też w grubą szperkę na grzbiecie; na ranę, zaś zadaną sobie w brzuchu lub kiszczkach niedba; dopieroż jeszcze inniej w twardey głowie, z której pocisk łatwo wykakuie.



Gdy wieloryb znówu wychodzi na wierzch z wody lub z pod lodu, utykaia w nun drugi, trzeci i więcey pocisków, iak tylko zbliży się ku niemu łódź która, aż póki nie osłabiecie. Jeżeli z pod lodu nie wychodzi długo sam na wierzch, to staraia się linami z okrętu zadaniem, wywlec go do góry. Ale to rzadko się udaie i liny bywaią przecinane od lodów. Wieloryb po odebraniu rany póki ma ieszcze dość siły, wyrzuca wodę z wielkim szumem; ale gdy osłabiecie sika wodą słabo i nisko. Pospolicie uderza on na ów czas swym ogonem tak gwałtownie, iż nie można się do niego zbliżyć bez niebezpieczeństwa. Ciągnie także łódź za sobą z wielką szybkością, i gdy linę na przodku łodzi szybko odkręcaia, tedy winda zapala się nie raz od tego. Na koniec rania go śmiertelnie włóczniami. Jak tylko zacznie krwią rzygać i obficie ia z siebie toczyć zlatnia się zaraz tyśiacami, *rybitwy morskie* (*Larus*) unoszą się nad nim i żywią wydartą włóczniami szperką lub fluszcem, którym razem ze krwią rzyga. Te okazuią iego drogę, kiedy ieszcze pływa, unosząc się nad ciekącemi krwią ranami. Im dłużej ryba zabita w wodzie



leży, tym bardziej nabrzmiewa, pływa po wierzchu, i rozpęka się na koniec z wielkim hałasem. Tego momentu zaczyna śmierzdzieć i kurzyć się, całe ciało gotuje się i robi niby piwo i robią się wielkie dziury w brzuchu. Ta para dla oczu słabych tak ma być szkodliwa, iak wapno. Ucinają nayprzód ogon, boby szalupy nie mogły go ciągnąć dobrze za sobą, gdyż leży w poprzek. Przywiązują także obie płetwy pierśnię do kupy. Niektórzy ogon i płetwy wielorybie przywiązują do boków okrętowych, dla ubezpieczenia go od kry gwałtownie przypadającej.

(Dokończenie w części następującej.)

